KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840 nr 24 (13058) Środa, 5 lutego 1997 r. cena 90 ct

Premier Litwy spotkał się z ekspertami Banku Światowego

Bank Światowy interesuje się zmianami w sektorze bankowości, w energetyce, rolnictwie Litwy, a w szczególności polityką rządu w kwestii ochrony rynku krajowego przez stosowanie polityki celnej. Oświadczył to szef misji Banku Światowego, ekonomista banku do spraw Litwy Marczelo Giugale wczoraj podczas spotkania z premierem Gediminasem Vagnoriusem, donosi ELTA.

Premier poinformował ekspertów misji o tym, że rząd realizował warunki przewidziane przez Bank Światowy i jest gotowy do dalszej współpracy.

Podczas spotkania porozumiano się, że misja Banku Światowego w ciągu tygodnia będzie pracowała w różnych resortach, ministerstwach, natomiast w celu uogólnienia swych wniosków ponownie się spotka z premierem.

Konserwatyści nie chcą prokuratora generalnego, który wcześniej kierował tą instytucją

Zarząd rządzącej frakcji konserwatystów w Sejmie nie zamierza zaaprobować nominacji nowego prokuratora generalnego, jeżeli zostanie zgłoszona kandydatura któregokolwiek z byłych kierowników Prokuratury Generalnej.

Konserwatyści podkreślają, że nie zaaprobują nominacji któregokolwiek z wcześniej pracujących kierowników prokuratury z powodu krytycznej sytuacji w praworządności kraju. Wcześniejszy kierownik jest nie do przyjęcia dla konserwatystów z powodu „braku zdecydowania lub niechęci dotychczasowego kierownictwa prokuratury do stawienia oporu korupcji i rabunkom na wielką skalę" oraz konieczności „jak najszybszego zreformowania i wzmocnienia pracy prokuratury".

Prezydent Algirdas Brazauskas zgłaszający Sejmowi kandydaturę prokuratora generalnego jeszcze nie przedstawił parlamentowi wniosku w sprawie odwołania W. Nikitina oraz omawiania nowej kandydatury.

Spośród kierowników Prokuratury Generalnej republiki prócz W. Nikitina do roku 1994 na stanowisku prokuratora generalnego pracował obecny zastępca prokuratora generalnego Arturas Paulauskas.

(BNS)

Z Sejmu

Povilas Gylys: „Władza wybrała autorytaryzm"

Eks-minister spraw zagranicznych Povilas Gylys podczas wczorajszej konferencji prasowej w Sejmie opublikował oświadczenie głoszące, że „nowa władza wybrała drogę autorytaryzmu i jednej prawdy". Na poparcie swoich słów wiceprzewodniczący LDPP wymienił: politycznie państwowej administracji, krucjatę przeciwko Narodowemu RTV, dążenie do mianowania własnego spolityzowanego prokuratora i przejęcia archiwów, zwalnianie z pracy dysydentów itd.

Povilas Gylys oświadczył, że 3 lutego władze od nacisków psychologicznych przeszły do działań. Poseł oświadczył, że na zlecenie mera rejonu kowieńskiego Valerijonasa Senvaitisa próbowano zająć lokal Rady LDPP tego rejonu. Zdaniem wiceprzewodniczącego LDPP, oznaczałoby to pozbawienie opozycji normalnych warunków pracy.

- Rada LDPP rejonu kowieńskiego w terminie rozlicza się za wynajmowany lokal, dlatego też nie ma żadnych finansowych powodów pozbawiać jej lokalu - oświadczył P. Gylys. Uważa on, że nowa koalicja nie pojmuje lub nie chce pojąć istoty demokracji oraz, że powyższy krok jest częścią przedwyborczej taktyki zmierzającej do pozbawienia LDPP możliwości przygotowania się do wyborów i udziału w nich.

Podczas swojej konferencji prasowej eks-minister nawiązał też do kowieńskiej tragedii z ubiegłego tygodnia, czyli do zamordowania Jurasa Abromavicziusa poprzez podłożenie ładunku wybuchowego. P. Gylys oświadczył, iż jest to zbrodnia polityczna, którą można porównać jedynie z morderstwem dziennikarza Vytasa Lingysa, i wyraził nadzieję, że powołane do tego instytucje będą z nie mniejszą determinacją, niż to było w sprawie Lingysa, ścigały sprawców tego morderstwa.

Lucyna DOWDO

Związek chadeków nie krytykuje rządu

- Związek Chrześcijańskich Demokratów ma własne zdanie zarówno na niektóre kwestie polityki zagranicznej Litwy, jak i na problemy ekonomiczno-handlowe - oświadczył podczas wczorajszej konferencji prasowej w Sejmie prezes zarządu tej partii Kazys Bobelis, - ale zgodnie z panującą na całym świecie tradycją udziela rządowi 6-miesięcznej kwarantanny.

K. Bobelis zapowiedział, że jeżeli po upływie tego okresu rząd nie będzie się wywiązywał ze swoich programowych założeń, LZChD zacznie krytycznie oceniać jego działalność.

Obecnie Związek Chrześcijańskich Demokratów przygotowuje się do wyborów samorządowych. K. Bobelis zapowiedział, iż partia ta wystawi swoje listy w pięciu okręgach wyborczych, w dziesięciu innych chadecy mają zamiar wystąpić w koalicji z innymi partiami. Prezes zarządu LPChD nie wymienił, jakie to będą partie, ale zasugerował, że mogą to być partie pozaparlamentarne.

K. Bobelis podczas konferencji prasowej poruszył głośny wątek litewskiej dyplomacji. Uważa on, że na razie nie należy oceniać jej zbyt krytycznie, gdyż nie wychowaliśmy jeszcze zawodowych dyplomatów. Większość ambasadorów mianują partie. Poza tym, w ciągu 4 minionych lat Sejmowi nie udało się przyjąć ustawy o służbie dyplomatycznej, co utrudnia działalność zarówno MSZ jak i poszczególnych ambasadorów.

Kazys Bobelis, zapytany o stanowisko w sprawie uznania niepodległości Czeczenii, wzorem wielu innych polityków odpowiedział, że Litwa nie powinna być pierwszym państwem, które to czyni. Szef Związku Chrześcijańskich Demokratów podkreślił, że tego typu decyzje należy podejmować bardzo ostrożnie. Jego zdaniem, niepodległość Czeczenii powinny najpierw uznać takie państwa, jak Wielka Brytania, Niemcy czy Francja. W nawiązaniu do przykładu Islandii, która jako pierwsza oficjalnie uznała niepodległość Litwy, K. Bobelis oświadczył: „Gdyby Litwa była w Islandii, uznalibyśmy niepodległość Czeczenii natychmiast, gdyż nie mielibyśmy wówczas obok tego wielkiego sąsiada, z którym codziennie współpracujemy w sferze polityki, gospodarki i spraw socjalnych".

Lucyna DOWDO

ARDENA
Vytenio 20
2006 Vilnius
Tel. 63 37 02
Fax. 26 10 36

ZNAD WILII
78,54/103,8 FM
DZIAŁ REKLAMY
TEL./FAX (22) 429465

Sentencja przedwyborcza

Jeśli mamy być razem szczęśliwi, musimy skończyć kurs wybaczania i zapominania.

John DRESCHER

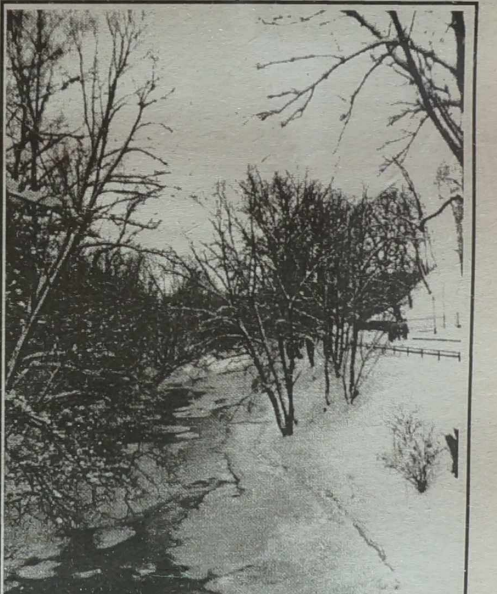

„Pyzata panienka" w zimowej szacie

Nieprawdaż, że to ładne określenie Wilenki - „pyzata panienka", która ponadto odziana „w perkaliki" skacze wśród wzgórz ją otaczających. Zimą ta nasza przepiękna rzeka, momentami do złudzenia przypominająca górski potok, jest nieco spokojniejsza. Mimo jednak najsiarczystszych mrozów „podskakuje i swawoli", niespodziewanie wypada z zakrętów, świergocząc i jakby śmiejąc się pędzi do Wilii.

Fot. **Stanisław Najmowicz**

Z rejonu wileńskiego

Budżet na rok 1997 jeszcze mniejszy niż w 1996

Sesja rady samorządu rejonu wileńskiego w minionym tygodniu zatwierdziła budżet na rok 1997. Będzie jeszcze mniejszy niż w roku minionym.

Jak powiedziała korespondentowi „Kuriera" kierowniczka wydziału finansowego samorządu rejonu wileńskiego J. Dubietiene, trudno będzie przetrwać ten rok bez pomocy rządu.

W roku 1996 potrzeby rejonu wynosiły 83 mln Lt. Sytuacja ekonomiczna jednak pozwoliła zatwierdzić ubiegłoroczny budżet w wysokości 49 mln Lt. Ponadto, rejon otrzymał dodatkowe pieniądze od Ministerstwa Finansów i Inspekcji Podatkowej w wysokości ponad 8 mln Lt. W wyniku tego uściślony budżet w roku 1996 wynosił 57 mln, Lt. Naturalnie, że była to suma niewystarczająca, jednak „zaciskając pasa" i rachując ściśle każdy cent, rejon przetrwał jakoś ten ciężki rok.

Co prawda, samorząd powitał nowy rok, mając 5 mln litów zadłużenia. Jak mówi J.Dubietiene, jest ono największe wobec energetyków, czyli za ogrzewanie, gorącą wodę, energię elektryczną.

Rok bieżący zapowiada się jako jeszcze trudniejszy. Według obliczeń wydziału finansowego samorządu, do normalnego funkcjonowania rejonu budżet powinien wynosić ponad 100 mln litów. Jeszcze w sierpniu minionego roku obliczenia te przekazano Ministerstwu Finansów. Zatwierdziło ono budżet na rok 1997 w wysokości 46 mln litów, czyli znacznie mniejszy niż w roku ubiegłym. Z tych 46 mln litów ministerstwo odgórnie przeznaczyło 2 mln 230 tys. Lt. dla służby zdrowia, 200 tys. Lt. - na ochronę przyrody i 537 tys. Lt. na kompensaty. Sumując te docelowe asygnowania, mówi pani J. Dubietiene, budżet rejonu można z uzasadnieniem określić jako tragiczny.

Najwięcej środków w budżecie przeznaczono dla wydziału oświaty - 22 mln 115 tys. Lt. Na pierwszy rzut oka, wydaje się dużo, jednak, uwzględniając specyfikę rejonu i ilość szkół - 87, tych pieniędzy zaledwie wystarczy na wypłaty nauczycielom i personelowi technicznemu. Na remont szkół praktycznie nie zostaje pieniędzy. Dla porównania - w minionym roku na oświatę wydano ponad 24 mln Lt. Podobnie wygląda sytuacja, jeżeli chodzi o kulturę. Wydziałowi kultury i sportu samorządu rejonu wileńskiego w tym roku też obcięto budżet.

Jak powiedziała moja rozmówczyni, bez subsydiów rządu trudno będzie przetrwać ten rok, nawet stosując drastyczne środki oszczędzania we wszystkim.

Robert MICKIEWICZ

Jutro - promocja książki!

(godz. 18.00, Księgarnia St. Korczyńskiego)

„Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej" - to rozprawa doktorancka Jarosława Wołkonowskiego, świeżo wydana w serii Biblioteki „Marsa". Na 400-stronicową książkę składa się pięć rozdziałów. Wprowadzeniem do rozdziału pierwszego jest charakterystyka organizacji konspiracyjnych działających na Wileńszczyźnie późną jesienią 1939 roku, omawia się w nim również akcję scaleniową przeprowadzoną w końcu grudnia tegoż roku. W rozdziale drugim autor przedstawia działalność Wileńskiego Okręgu ZWZ w okresie drugiej okupacji sowieckiej (czerwiec 1940-1941). Rozdział trzeci obejmuje okres okupacji hitlerowskiej od czerwca 1941 do września 1943, okres, w którym nastąpił silny rozwój struktur Okręgu Wileńskiego ZWZ AK (powstały Kedyw, Egzekutywa, rozpoczęto produkcję broni, nawiązano łączność radiową). W rozdziale tym przedstawia się **powstanie pierwszego partyzanckiego oddziału AK na Wileńszczyźnie,** jego rozwój oraz zlikwidowanie przez sowiecką partyzantkę. Rozdział czwarty obejmuje okres od sierpnia 1943 do lipca 1944, włącznie do wkroczenia Armii Czerwonej na tereny Wileńszczyzny. Na okres ten przypada powołanie i rozwój oddziałów partyzanckich, które rozpoczęły wówczas działalność bojową. Większość akcji bojowych zostaje tu odtworzona w oparciu o relacje polskie, meldunki niemieckie, doniesienia policji litewskiej, meldunki sowieckie. Rozdział piąty obejmuje działalność Okręgu Wileńskiego AK po wkroczeniu Armii Czerwonej do jesieni 1945.

Dobrze się stało, że książka ta dotarła do Wilna, gdzie można ją nabyć. Praktycznie prawie każda polska rodzina na Wileńszczyźnie brała udział w ten lub inny sposób w pracy konspiracyjnej Okręgu Wileńskiego ZWZ AK. Obiektywne przedstawienie losów wileńskich żołnierzy AK, poniesionych strat w walkach z okupacyjnymi reżimami i ich kolaborantami autor uważa za swój moralny obowiązek względem tych osób.

Oczywista jest również potrzeba polityczna tego tematu, dotąd niedostatecznie zbadanego. Książka dr Jarosława Wołkonowskiego jest pierwszą o charakterze monograficznym. (Jedynymi dotąd publikacjami podejmującymi w większości fragmentarycznie ten temat są: praca doktorancka R. Korab-Żebryko, Operacja Wileńska AK i opracowanie L. Tomaszewskiego, Kronika Wileńska 1941-1945 i in.).

Podstawę źródłową rozprawy doktoranckiej Jarosława Wołkonowskiego stanowią przede wszystkim zbiory zdeponowane w archiwach byłego ZSRR i znajdujące się na Litwie i Białorusi. Książka została napisana w oparciu o meldunki sowieckie oraz niemieckiej policji bezpieczeństwa i litewskiej policji. Bardzo ważne są tu informacje ze zbiorów archiwalnych znajdujących się w Studium Polski Podziemnej w Londynie oraz w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Władysława Sikorskiego, a także - ze zbiorów Delegatury Rządu Okręgu Wileńskiego w Archiwum Akt Nowych oraz z materiałów zdeponowanych w Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Rembertowie oraz w Dziale Rękopisów w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Książka ilustrowana ciekawymi zdjęciami (w przekroju historycznym i współczesnym) niewątpliwie żywo zainteresuje liczny odsetek czytelników. Nie tylko Polaków. Również - Litwinów, Białorusinów, Rosjan, Łotyszów, Żydów, wreszcie - Karaimów. Pisze autor: „Podobny los zgotowany Żydom czekał również mały naród karaimski, liczący ówcześnie około 800 osób i zamieszkały w większości w Trokach. Niemcy uważali, że Karaimi pochodzą od Żydów i podjęli decyzję ich eksterminacji. Profesor Marian Morelowski wydał w czasie wybuchu wojny - wrzesień 1939 r. - Przewodnik turystyczno-krajoznawczy po okolicach Ziemi Wileńskiej, w którym udowodnił, że Karaimi stanowią egzotyczną grupę etniczną, a mianowicie turecką z pochodzenia (wywodzą się od potężnych ongiś Chazarów krymskich). Uratowało to Karaimów od zagłady. W intencji profesora Karaimi odprawiali później modły".

Podobnych, niezwykle interesujących szczegółów jest w książce nieprzebrane mnóstwo. Dotyczą one przypadków w kontekście zbiorowym, jak też jednostkowym. O losach np. Tomasza Zana, uczestnika kampanii wrześniowej, „zadecydował"... jego pradziadek, filomata Zan - również Tomasz.

„W prześladowaniach Polaków przez Saugumę dochodziło do wypadków dramatycznych i tragicznych. Tomasz Zan, uczestnik kampanii wrześniowej, pracował w ambasadzie francuskiej w Kownie; chciał wyjechać do Francji. Gdy się dowiedział, że bolszewicy oddają Wilno Litwinom, postanowił udać się do rodzinnej posiadłości, do dworu w Dukształcie. Został aresztowany 18 stycznia 1940 roku pod zarzutem szpiegostwa. W Saugumie pokazano mu około 30 młodych chłopców, niektórych posiniaczonych i w pokrwawionych koszulach. Założyli oni organizację imienia Tomasza Zana „Promienistego" (pradziadka) aresztowanego Tomasza Zana Sauguma oskarżyła go o kierownictwo tą organizacją. Na szczęście Sauguma zrozumiała gałęzie genealogiczne rodu Zanów i wycofała swe zarzuty. Tomasz Zan przyznał się do obserwacji wojsk sowieckich, stacjonujących na Litwie. To wystarczyło, by został skazany na rok więzienia. Wyrok zapadł 3 kwietnia 1940 roku, podpisał go płk Bużenas. Sprawę T. Zana prowadzili śledczy: Banaitis i A. Lileikis".

Promocja książki „Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939-1945" odbędzie się **jutro w wileńskiej Księgarni St. Korczyńskiego o godz. 18.00.**

Autor serdecznie zaprasza wszystkich zainteresowanych.

Alwida ROLSKA

Jarosław Wołkonowski

Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939 - 1945

(Fragment)

Niespodziewanie 17 lipca „Wilk" został zaproszony do dowódcy frontu gen. Czerniachowskiego w celu zawarcia porozumienia. Razem z kmdtem „Wilkiem" udał się szef sztabu mjr. I. Cetys „Sław", który opracował niezbędną dokumentację polskiego korpusu. Pułkownik sowiecki, który przywiózł zaproszenie, odradzał wzięcie obstawy motywując to dużym pośpiechem i nawałem pracy gen. Czerniachowskiego. Jadąc na to spotkanie samochodem, według relacji T. Cetysa, „Wilk" zapytał u swego szefa sztabu: „Panie Sławie, czy gra jest fayr?" Widocznie „Wilka" szarpały duże wątpliwości przed tym spotkaniem. Dalej „Sław" w swej relacji podaje, że nie mieli praktycznie żadnego rozpoznania co do zamiarów Sowietów. „Sław" odpowiedział: „Panie Komendancie, nie wiem". Przyjechano do siedziby gen. Czerniachowskiego, która mieściła się nie opodal kościoła św. Piotra i Pawła. Po wejściu gości do środka gen. Czerniachowski nie przywitał się, a tylko wskazał na dwa krzesła stojące obok. „Sław" z rozkazu „Wilka" przedstawił dokumentację polskiego korpusu dla gen. Czerniachowskiego, który tylko spojrzał, wstał i przesunął się w prawą stronę biurka. Wkrótce oparł się na stole i powiedział: „Żadnego dogoworu nie będzie. Ja powinien was rozbroić". W tym momencie przycisnął przycisk znajdujący się u dołu z prawej strony biurka. „Wilk" energicznie zerwał się z krzesła i powiedział spokojnie ale dobitnie: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej protestuję". „Sław" tymczasem chwycił się za pistolet. Teodor Cetys tak w swej relacji przedstawił ten moment: „A mnie nauczyli w Anglii strzelać. Nie wiem, czy można sobie wyobrazić, że tak można strzelać. Tak nas wyszkolili, żebym ja nie trafił, to mowy nie ma. Ale Bóg dał tę wielką łaskę, że nie wygarnąłem wtenczas. Pan sobie wyobraża, co by wtedy było. Pół Wilna by zmasakrowali i powiedzieliby, że Armia Krajowa przyjechała specjalnie postrzelić dowódcę frontu. Żadne tłumaczenia, że w obronie, nie pomogłyby. Nic by się nie zmieniło poza straszliwą masakrą ludzi. I tym co stało się, dzisiaj można powiedzieć, że oni są skurwysyny. A tak powiedzieliby, że się bronili. Zdarli ze mnie wszystko błyskawicznie i odprowadzili nas".

Raz jeszcze o prenumeracie

W związku z notatką „O prenumeracie „Kuriera Wileńskiego", opublikowaną 30 stycznia br., administracja Samorządu rejonu wileńskiego informuje, że Pani Mer stale otrzymuje „Kurier Wileński". Sądzimy, że pieniądze przeznaczone na prenumeratę dziennika dla Samorządu, lepiej przekazać na wypłatę pracownikom „Kuriera Wileńskiego". Jak wiadomo, pod tym względem macie bardzo duże zaległości.

Jeśli chodzi o prasę w języku polskim, informujemy, że Samorząd prenumeruje dla instytucji rejonu, w tym również szkół polskich trzy wydania w języku ojczystym: „Naszą Gazetę", „Magazyn Wileński" i „Przyjaźń".

Czy warto, aby czytając „K. W.", pedagodzy i uczniowie byli upolitycznianiprzez Wasze tak zwane „wydanie niezależne", głoszące pochwałę postkomunistom, którzy rzekomo tak „wiele" zrobili dla społeczeństwa polskiego na Litwie, a faktycznie wyraźnie ograniczyli prawa mniejszości narodowych.

Administracja Samorządu rej. wileńskiego

Od redakcji: Cieszymy się, że Administracja Samorządu rej. wileńskiego (niestety nie wiemy kto jest autorem powyższego tekstu) z dużą uwagą czyta „Kurier". Zostaje tylko zauważyć, że niniejszy elaborat przysłany jest do redakcji akurat na czasie (kampania przedwyborcza). Co do meritum listu, nie będziemy dyskutować. Niech ocenią sami czytelnicy.

Administracja Samorządu rej. wileńskiego - pilnie czytając „K. W." - znajdzie dziś na jego łamach odpowiednią sentencję (do wiadomości czytelnika na str. 1).

Wiadomości w kilku zdaniach

Twórcy BALTBATu naradzają się na Litwie

Wczoraj i dzisiaj na Litwie obraduje komitet wojskowy batalionu sił pokojowych BALTBAT krajów bałtyckich.

W ramach międzynarodowych misji sił pokojowych w trzech krajach bałtyckich formowany jest batalion BALTBAT z aktywnym udziałem krajów północnych, niektórych państw Europy Zachodniej oraz USA. Komitet wojskowy koordynuje działalność twórców batalionu, którego przedstawiciele spotykają się raz na kwartał.

Zwiększono wynagrodzenia naukowcom

Rząd postanowił od dnia 1 marca podnieść wynagrodzenia pracownikom instytucji naukowych i studiów oraz pedagogom. Służba prasowa rządu poinformowała, że w tym roku z budżetu państwowego wyasygnowano na ten cel 29 mln Lt.

Wynagrodzenia naukowców podnosi się w sposób zróżnicowany od 20 do 40 proc.

„Mažeikiu nafta" nie wytwarza produkcji

Od ubiegłej soboty „Mažeikiu nafta" nie wytwarza produkcji.

Zakład nie ma surowców, lecz spodziewa się, że wkrótce otrzyma ropę naftową i wznowi produkcję.

Rzecznik prasowy prasy spółki „Mažeikiu nafta" Virginija Kristinaitiene powiedziała, że zakłady nie są całkowicie zatrzymane - urządzenia technologiczne przedsiębiorstwa są czynne i gotowe w każdej chwili do przetwórstwa ropy naftowej.

Rafineria w Możejkach stanęła po raz pierwszy w tym roku i w ciągu ostatniego półrocza.

Na luty przedsiębiorstwo ma zawarte umowy na przetworzenie 320 tys. ton ropy naftowej. Surowce mają nadejść już w przyszły poniedziałek, albo wcześniej.

Litwini łotewscy są niezadowoleni

Zamieszkali w Łotwie Litwini są niezadowoleni z pracy ambasady naszego kraju w Rydze oraz jej kierownika Rimantasa Karaziji. Taki zarzut wspólnota litewska sąsiedniego kraju wyraziła podczas spotkania z kierownikami Ministerstwa Kultury, Ministerstwa Oświaty i Nauki, Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych, a także z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Opieki Społecznej i Pracy.

Litewski Bank Oszczędnościowy zwiększa kapitał akcyjny

Litewski Bank Oszczędnościowy zwiększa kapitał akcyjny do 60 mln litów. Państwowa Komisja Papierów Wartościowych zarejestrowała nową emisję akcji wartości 20 mln litów.

Bank wypuszcza 200 tys. akcji, których cena emisyjna wynosi po 100 litów.

Zgodnie z planem działalności LBO, 60 mln litów kapitału akcyjnego banku należy zgromadzić do końca marca, a do marca roku 1998 bank powinien zwiększyć kapitał do 80 mln litów.

Kronika policyjna

Jak podaje dział Sztabu Informacji MSW RL, 3 lutego br. w kraju zanotowano: 4 wypadki obrażeń ciała, 1 gwałt, 10 ekscesów chuligańskich, 7 rabunków, 157 kradzieży. Skradziono 15 samochodów, odnaleziono 16 wcześniej uprowadzonych. Zarejestrowano 10 wypadków drogowych (1 osoba zginęła), 3 pożary. Znaleziono zwłoki 10 osób. 37 osób zatrzymano w charakterze podejrzanych o popełnienie przestępstwa.

Nożem w brzuch

3 lutego o godz. 21.15 w Wilnie przy ul. Raugyklos, dwaj młodzi mężczyźni ciosem noża w brzuch zranili A. Sujetona (ur. 1975 r.). Poszkodowanego umieszczono w szpitalu. Podejrzani J. Rimkiewicz (ur. 1976 r.) i W. Wałczynskij (ur. 1965 r.) zostali zatrzymani.

Gwałt

3 lutego w Birżach w mieszkaniu przy ul. Vilniaus dwaj młodzi mężczyźni pobili i zgwałcili S. (ur. 1974 r.). Podejrzanego V. (ur. 1972 r.) zatrzymano.

Okradziono obcokrajowca

3 lutego do PK rej. wileńskiego zwrócił się obywatel USA I. Johnpaul (ur. 1972 r.) i zawiadomił, że 2 lutego, gdy jechał mikrobusem z Wilna do wsi Grygajcie, spostrzegł, iż z torebki jego żony Edity Osmalskiej zginęły jego dokumenty: legitymacja wojskowa NATO, prawo jazdy, karty kredytowe i czeki bankowe.

Tożsamości ofiary nie ustalono

3 lutego w Wilnie na ul. Žalgirio samochód Audi-100 kierowny przez A. Ravdanovicziusa (ur. 1972 r.) potrącił śmiertelnie kobietę, która nagle wyszła na jezdnię. Tożsamości ofiary nie ustalono.

Przewrócił się samochód ambasady

3 lutego w Wilnie na ul. Geležinio Vilko samochód Szkoda Forman należący do białoruskiej ambasady, kierowany przez attache ambasady M. Sztenetsa wjechał na krawężnik chodnika i przewrócił się. W czasie wypadku ludzie nie ucierpieli.

Znaleziono zwłoki

3 lutego ok. godz. 17 w Wilnie w mieszkaniu przy ul. Vokiecziu znaleziono zwłoki ob. Francji Alaina Storose (ur. 1948 r.). Prowadzi się dochodzenie.

Opracowała **M.J.**

DEKRET

Prezydenta Republiki Litewskiej O nadaniu stopnia pierwszego oficera pracownikom systemu ochrony kraju

3 lutego 1997 r., nr 1189

Artykuł 1.

Zgodnie z artykułem 42 ustawy o służbie ochrony kraju Republiki Litewskiej oraz na wniosek ministra ochrony kraju Republiki Litewskiej, nadaję stopień lejtnanta:

Renaldasowi Almintasowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Rimasowi Arbacziauskasowi, Litewska Akademia Wojskowa;

Dariusowi Ereminasowi, lotnictwo wojskowe;

Virginijusowi Geczasowi, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Raimondasowi Gedzevicziusowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Arturasowi Janavicziusowi, Departament Obrony Cywilnej;

Rimantasowi Jocziusowi, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Lorecie Klangauskiene, ochotnicza służba ochrony kraju;

Aleksandrasowi Kuzminasowi, oddzielny batalion komendancki;

Donaldasowi Leszinskasowi, lotnictwo wojskowe;

Vadimasowi Masijauskasowi, marynarka wojenna;

Robertasowi Mažylisowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Jurijowi Mediuszko, lotnictwo wojskowe;

Walerijowi Miedwiedziewowi, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Romualdasowi Meironasowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Salvijusowi Milasziusowi, siły pokojowe;

Germanasowi Motiejauskisowi, marynarka wojenna;

Vidasowi Narkevicziusowi, siły pokojowe;

Ugnisowi Pažusisowi, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Laimutisowi Puisziusowi, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Benjaminasowi Raczkauskasowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Vidmantasowi Ralisowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Vygintasowi Serejce, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Remigijusowi Skamarocziusowi, brygada piechoty zmotoryzowanej;

Vidasowi Sviliusowi, oddzielny batalion inżynieryjny;

Stasysowi Stasiunasowi, centrum podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia specjalistów ochrony kraju;

Ramunasowi Szeliakusowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Rimvydasowi Szeszelgisowi, Litewska Akademia Wojskowa;

Antanasowi Szimasowi, służba budowlano-remontowa;

Olegowi Toropowowi, lotnictwo wojskowe;

Remigijusowi Ulinskasowi, ochotnicza służba ochrony kraju;

Dariusowi Ziczkusowi, ochotnicza służba ochrony kraju.

Artykuł 2.

Dekret ten wchodzi w życie od dnia jego podpisania.

Prezydent republiki
Algirdas BRAZAUSKAS

(Zam. 154)

Zamach na twórcę ochrony kraju, który za dużo wiedział

31 stycznia o godzinie 21 minut 32 w Kownie przy ul. Kursziu został wysadzony w powietrze samochód „Volkswagen Passat" (nr EKO 335) kierowany przez 36-letniego Jurasa Abromaviczjusa, byłego naczelnika sztabu obrony terytorialnej (ATG) powiatu kowieńskiego, kapitana w stanie spoczynku.

Według wstępnych danych J. Abromavicziusa, zamieszkały przy ulicy Kursziu 4-17 około godziny 20 minut 25 wrócił ze swej spółki „Asita", zarejestrowanej w 1991 roku firmy remontowej, w której pracowało 3-5 osób. J. Abromaviczius po krótkim pobycie w domu znów wsiadł do swego nowego szarego koloru samochodu, który stał na placyku przy ulicu Kursziu domu nr 2 i jak zawsze udał się , by przywieźć swego syna nastolatka z treningu.

Samochód „Volkswagen Passat" z ulicy Kursziu skierował się w kierunku szosy Wilno-Kowno, jednak zdążył przebyć zaledwie 200 metrów: na pustym polu w pobliżu płatnego postoju samochodów nagle rozległ się wybuch, jak mówią kryminaliści, najpotężniejszy spośród byłych w Kownie.

Przypuszcza się, że materiał wybuchowy został umieszczony w tym czasie, kiedy J. Abromaviczius krótko przebywał w domu. Między innymi w samochodzie była zainstalowana sygnalizacja „Cliford".

Przód samochodu oraz bagażnik prawie nie ucierpiały, jednak materiał wybuchowy całkowicie zniszczył salon. Stwierdzono, że J. Abromaviczius, który sam jechał samochodem, zmarł od razu, gdyż odłamek rozszarpał mu plecy i wnętrzności.

Przedwczoraj po południu rodzina odebrała zwłoki J. Abromavicziusa z trupiarni medycyny sądowej. Rodzina zabitego - żona pracująca jako nauczycielka klas początkowych szkoły „Rytas" oraz 12-letni syn Rimas i 10-letnia córeczka Edita - od 25 stycznia znajduje się pod ochroną policji.

Tworzył ochronę kraju, ale nie uniknął „polowania na wiedźmy"

Juras Abromaviczius (urodzony w 1959 r.), absolwent Politechniki Kowieńskiej z zawodu radioelektronik, ostatnio był dyrektorem założonej przez siebie firmy budowlano-remontowej „Asita". Przed odzyskaniem niepodległości Republiki Litewskiej J. Abromaviczius pracował w Litewskiej Akademii Rolniczej, kierował kółkiem uczniowskim namierzania radiowego, działającym przy DOSAAF.

W roku 1990, kiedy zaczęła się tworzyć służba ochotnicza obrony kraju, ochotnik J. Abromaviczius brał aktywny udział w tworzeniu załogi kowieńskiej, w dniach wydarzeń styczniowych strzegł parlamentu, jednak na rozkaz naczelnika sztabu SKAT pułkownika lejtnanta A. Pociusa pełnomocnictwa naczelnika sztabu ATG miasta Kowna kapitana J. Abromavicziusa w roku 1993 zostały powstrzymane i kapitan, który miał wówczas zaledwie 33 lata, w trybie pilnym znalazł się w stanie spoczynku.

Jak mówił sam J. Abromaviczius, konflikt z ówczesnym kierownictwem SKAT rozpoczął się od słynnych wydarzeń pod Kownem, kiedy za prześladowanym przez „mafię" ochotnikiem Jonasem Maskvitisem do lasów Altoniszkiai udała się prawie cała brygada kowieńska SKAT. Wówczas 21 września 1993 roku naczelnik sztabu ATG kowieńskiego SKAT J. Abromaviczius publicznie oświadczył, że nie popiera tych drastycznych działań, ponieważ „pobrzękiwanie bronią szkodzi interesom Litwy oraz międzynarodowemu prestiżowi".

J. Abromaviczius zażądał, by ochotnicy „usłuchali wymagań statutu i realizowali ustawy RL". Między innymi, kilka ciężarówek z uzbrojonymi w karabiny maszynowe ochotnikami postanowiło wrócić z lasu i skierować się do kowieńskiego sztabu ATG, znajdującego się przy ul. Giedymina, a tam jeden z ochotników oskarżył J. Abromavicziusa oraz innych oficerów, którzy nie poszli do lasu, „o zdradę", uderzył kolbą karabinu w głowę i tylko przypadkowo udało się uniknąć poważniejszego starcia. Jak opowiadał „Respublice" sam J. Abromaviczius, w owym dniu bez jego wiedzy kilku pracowników sztabu, którzy od kilku tygodni wykonywali inną pracę, w jednym z gabinetów na trzecim piętrze zorganizowali przyjęcie pożegnalne, które J. Abromaviczius nazwał „zawczasu zaplanowaną prowokacją", o jaką nawet nie podejrzewał. Właśnie żołnierze, którzy wrócili z lasu, wtargnęli do tego gabinetu, gdzie się odbywało przyjęcie i znaleźli na stole butelkę amaretu. Jak mówił J. Abromaviczius, jeden z żołnierzy oburzony jakoby tym, że kapitan „pijany", napawiał do jego zabójstwa... Jak twierdził J. Abromaviczius, posiadał on informację, związaną z działalnością przestępczą syna wymienionego wyżej żołnierza, dlatego starał się on zapobiec wydarzeniom.

Po podaniu się do dymisji byłego ministra ochrony kraju Audriusa Butkeviciusa zaczęto oskarżać J. Abromavicziusa o przekazanie kowieńskiej spółce „Stitum" wypożyczonych od tej spółki komputerów, zawierających tajną informację. Jak pisał w swym oświadczeniu ministrowi ochrony kraju Linasowi Linkeviciusowi, J. Abromaviczius będący już kapitanem w stanie spoczynku „przypominało to polowanie na czarownice", ponieważ „niestety i śpiewający rewolucje pożerają swoje dzieci".

Jak twierdził A. Abromaviczius, dysk komputera 386 typu, na którym była zapisana informacja związana ze SKAT, przed zwrotem techniki właścicielowi został przeformowany.

Zdaniem J. Abromavicziusa, że gdyby rzeczywiście był on „agentem wrogiego wywiadu", bez żadnego podejrzenia mógł o wiele wcześniej zapisać tajną informację na dyskietkę i w ten sposób dane operatywne wynieść w kieszeni, a nie wywozić razem z komputerami przy świadkach. Jednak „polowanie na czarownice" już się rozpoczęło...

Zdaniem J. Abromavicziusa, komputery były jedynie pretekstem, gdyż w ten sposób starano się udowodnić, że społeczeństwo składa się wyłącznie z przestępców oraz agentów różnych państw i świadomie wprowadzić w błąd wydział personalny KAM. Pod różnymi pretekstami, kowieńską drużynę SKAT opuściło większość ochotników, którzy „nie poszli do lasu i nie złamali przysięgi". J. Abromaviczius po przejściu do rezerwy zatrudnił się jako specjalista elektrotechniki w kowieńskiej firmie „VIFOM", przez pół roku pracował w oddziale departamentu państwowego okręgu kowieńskiego, a ostatnio kierował prywatną spółką. Nie ukrywał, że w kowieńskiej SKAT ma wrogów (...)

Juras Abromaviczius nadmieniał, że czuje się boleśnie dotknięty, niesłusznie wysłany do rezerwy i starał się udowodnić, że jest niewinny wymieniając konkretne osoby, które dotychczas pracują w Ministerstwie Ochrony Kraju.

Zamordowany mówił, że posiada film, po którego obejrzeniu inaczej zostałyby ocenione wydarzenia pod Kownem oraz ustaleni prawdziwi prowokatorzy, a J. Maskvitis, zdaniem kapitana, był jedynie narzędziem - prawdziwych zleceniodawców prowokacji należy szukać za granicą. Były naczelnik sztabu ATG kowieńskiego SKAT utrzymywał dobre stosunki z szeregowymi, nie ukrywał, że dużo wie o handlu bronią oraz o działalności zakulisowej niektórych pracowników KAM i twierdził, że na razie nie może powiedzieć, jakie siły pobudzają myślących oficerów do niesnasek i do wysłania ich do rezerwy. Kapitan twierdził, że „czas pokaże prawdziwe oblicza".

Jak twierdził prokurator generalny okręgu kowieńskiego V. Jukna, eksperci dopiero we środę przedstawią końcowe wnioski o tym, jakiego materiału wybuchowego użyto do wysadzenia samochodu „Volkswagen Passat". Jak twierdzi prokurator, odłamki pocisków badają eksperci kowieńscy i wileńscy.

* * *

Wersje J. Abromavicziusa: do buntu ochotników w 1993 roku oraz dywersji nad rzeką Brażuole przyczynili się politycy

Już w dniu następnym po zamordowaniu Jurasa Abromavicziusa kowieńscy funkcjonariusze praworządności oficjalnie oświadczyli, że się podejrzewa, iż to przestępstwo może być związane z pracą J. Abromavicziusa w kowieńskim SKAT oraz Departamencie Bezpieczeństwa Państwowego. Jeżeli wersje te zostaną potwierdzone, więc prokuratura w charakterze świadków będzie odpytywała niejednego członka Sejmu. J. Abromaviczius otrzymał i wydaje się, że zdążył przekazać instytucjom praworządności dane o tym, że bunt ochotników w Kownie w 1993 roku, przekazanie broni dla dwóch kompanii „leśnych" w Kownie i wysadzenie w powietrze mostu przez rzekę Brażuole, to dzieło rąk tych samych osób.

Juras Abromaviczius na kilka dni przed zamachem szukał kontaktu nie tylko z dziennikarzami „Respubliki", lecz też z funkcjonariuszami praworządności. We środę z Kowna wysłał on do prokuratury generalnej faksogram, w którym się pisało o przeprowadzonym sprawdzeniu kowieńskiego SKAT przez służbę kontrwywiadu Ministerstwa Ochrony Kraju. Wyniki sprawdzenia, zdaniem J. Abromavicziusa wyraźnie wskazują, że wysadzenie w powietrze mostu na rzece Brażuole zostało dokonane przy aprobacie i zezwoleniu polityków o ukierunkowaniu prawicowym, a które w listopadzie 1994 roku zorganizowali i wykonali ochotnicy kowieńscy.

J. Abromaviczius w swym faksogramie wskazał nazwiska niektórych ochotników, podejrzanych o wysadzenie mostu. Za takich uważał J. Pangonisa, J. Dusevicziusa, J. Vaitekunasa. J. Abromaviczius wspomniał również byłego deputowanego Rady Najwyższej Liudvikasa Simutisa.

Jak już była mowa, sprawdzenia służby ochrony kraju dokonał pododdział kontrwywiadu. Wyniki sprawdzenia przekazane były ministrowi ochrony kraju Czeslovasowi Stankeviciusowi.

Były minister ochrony kraju Linas Linkeviczius mówił o takim badaniu, że „niezbyt dobrze pamięta, ponieważ miało to być dawno".

Cz. Stankeviczius również twierdził „Respublice", że nie otrzymał żadnych wniosków i nic o nich nie wie. „Gdyby i były takie wnioski, to rzecz zrozumiała, nie bardzo bym mógł o nich mówić" - mówił minister.

Wczoraj naczelnik drugiego departamentu (kontrwywiadu) Ministerstwa Ochrony Kraju pułkownik lejtnant Mindaugas Ravinskas twierdził, że J. Abromaviczius nie mógł posiadać materiałów związanych ze sprawdzeniem kowieńskiego SKAT. Czy ta informacja była przekazana ministrowi, M. Ravinskas nie mógł odpowiedzieć, jego zdaniem „to dawne czasy". M. Ravinskas kategorycznie odmówił odsłonięcia dla prasy wyników sprawdzenia.

Prowadząc badania związane z zamordowaniem J. Abromavicziusa oraz okoliczności wysadzenia mostu przez rzekę Brażuole, funkcjonariusze praworządności zamierzają przebadać również ministra Cz. Stankeviciusza, gdyż wśród polityków, którzy obcowali z buntownikami, figuruje jego nazwisko. Według dobrze poinformowanych źródeł Litewskiej Służby Specjalnej J. Abromaviczius w ubiegłą środę próbował wysłać do prokuratury generalnej drugi faksogram, czego są świadkowie. Jednak z nieznanych powodów faksogram ten nie dotarł do prokuratury.

S. Buszkeviczius zamierzał ogłosić zebrany materiał

Wkrótce po zabójstwie J. Abromavicziusa w Kownie został przebadany członek Sejmu lider „Młodej Litwy" Stanislovas Buszkeviczius. Twierdził on funkcjonariuszom praworządności, że był umówiony z J. Abromavicziusem na spotkanie, ponieważ obiecał on przedstawić kompromitujące dokumenty o ochotnikach kowieńskich oraz obecną większość w Sejmie. Zdaniem S. Buszkevicziusa, dokumenty te zamierzano ogłosić na konferencji prasowej. Między innymi, J. Abromaviczius był członkiem partii Młoda Litwa i zamierzał wysunąć swoją kandydaturę na wyborach do samorządu miasta Kowna.

Służba bezpieczeństwa ciekawi się również Brażuole

Przedstawione przez J. Abromavicziusa prokuraturze generalnej podejrzenia o udziale ochotników kowieńskich i niektórych polityków w organizowaniu dywersji na rzece Brażuole są poparte nie tylko materiałami, zebranymi przez kontrwywiad Ministerstwa Ochrony Kraju, lecz też danymi badań, prowadzonymi już drugi miesiąc przez Departament Bezpieczeństwa Państwowego.

Według dobrze poinformowanych źródeł Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego, ta służba specjalna już wcześniej z własnej inicjatywy rozpoczęła badania wersji „kowieńskich ochotników". Przez cały czas badania prowadzono ściśle tajnie, nie informując o tym nawet prokuratury generalnej, która prowadzi tę sprawę karną.

Natomiast prokuratura generalna bada nieco inną, lecz bardzo zbliżoną wersję - podstawowymi podejrzanymi są tu ochotnicy szawelscy, a przede wszystkim Ž. Razminas. Obie wersje są ze sobą powiązane i w obu wypadkach ich początku należy szukać w Wilnie.

To, że Departament Bezpieczeństwa Państwowego zainteresował się wersją „ochotników kowieńskich", nie powinno budzić zdziwienia: przecież J. Abromaviczius przez pewien czas pracował w tym departamencie, a równocześnie zachował dobre stosunki z ochotnikami kowieńskimi. Zgodnie z posiadanymi przez „Respublikę" danymi J. Abromaviczius zdążył powiedzieć funkcjonariuszom praworządności, którzy spośród wpływowych ochotników proponował wysadzić w powietrze most przez Brażuolę.

Skutki buntu ochotników

Jedna z głównych wersji zabójstwa J. Abromavicziusa łączy się z ochotnikami kowieńskimi. Przecież jeszcze w czasie buntu 1993 roku, gdy część żołnierzy kowieńskiego SKAT pod dowództwem J. Maskvitisa udało się do lasu Altoniszkiai, J. Abromaviczius pozostał wierny przysiędze. Właśnie dzięki niemu została ujawniona rola polityków (A. Butkeviciusa, V. Landsbergisa, Cz. Stankeviciusa, A. Patackasa, L. Simutisa i innych) w tym buncie. J. Abromaviczius wątpił, czy pełnili oni wyłącznie funkcje pokojowe (...)

Po buncie prawie wszyscy buntownicy zachowali swoje stanowiska, a większość nawet doczekała się podwyższenia. Natomiast J. Abromaviczius był zmuszony opuścić SKAT.

Jednakże J. Abromaviczius i po wyjściu ze SKATu ciekawił się wydarzeniami w drużynie kowieńskiej. Na początku września 1994 roku J. Abromaviczius przekazał „Respublice" informację, że ochotnicy kowieńscy szykują się do nowej akcji. Według posiadanych przez J. Abromavicziusa danych, z Wilna nadszedł rozkaz uzbrojenia towarzysza broni J. Maskvitisa batalionu J. Pangonisa w Baptai oraz 231 kompanii trzeciego batalionu pod dowództwem K. Žilinskasa. Dziwne było, że dowództwo Ministerstwa Ochrony Kraju w Wilnie twierdziło, iż nic nie wie o przekazaniu broni. Dopiero, gdy „Respublika" zaczęła się interesować tą akcją przekazania broni, została „zlegalizowane", chociaż i do tego czasu służby specjalne Litwy obserwowały wzrost aktywności ochotników w Kownie. Szkoda tylko, że J. Abromaviczius nie wymienił wtedy nazwiska organizatora tego projektu.

Przygotowane na podstawie „Respubliki" i „Lietuvos rytas"

Temat aktualny

Wilno - dzień jak co dzień

Przemówił dziad do obrazu...

Przypomniało mi się to przysłowie, gdy w późnych godzinach wieczornych wracałam z samorządu miejskiego, z zebrania właścicieli nieruchomości. Właściciele faktycznie papierowych, bo dotychczas na próżno obijających progi urzędów, aby odzyskać to, co do nich jako do prawowitych właścicieli, albo jedynych spadkobierców prawnie należy. Drogą krzyżową, współczesną golgotą zwą swe wędrówki po urzędach, instytucjach, przeklinając wszystkich napotkanych po drodze. A jak mają tego nie robić, skoro ustawa o zwrocie nieruchomości zmieniana się nie co rok, czy też miesiąc, ale dosłownie co chwila. Na obecnym etapie od nowa jest opracowywana, miała być gotowa z dniem 1 lutego, ale znów termin się odwleka. Nie chcę być złym prorokiem i wróżyć, że znów będzie niedokładna, że trzeba będzie ją dopracowywać i zmieniać. Okazuje się, że ostatnie lata zmieniana była 15 razy. Dziś bardzo łatwo obwiniać za to rządy, które odeszły, ale przecież odzyskanie nieruchomości miało się rozpocząć wraz z odrodzeniem niepodległości. Rządy się zmieniały, a ludzie jak czekali, tak czekają.

Czego to tylko na swej skórze właściciele nie doświadczyli. Starsza pani, mieszkanka Zwierzyńca, gdy zaczęła objąć progi samorządu w staraniach o zwrot jej domu, nawet w najgorszym śnie nie mogła przyśnić, że wkrótce nie będzie miała o co walczyć. Dom jej zniesiono. Tak, właśnie w czasach niepodległej Litwy. Miała i ma wszelkie dokumenty, udowadniające prawo własności, ale na jej ziemi stoi obecnie nowy, piękny dom, z nowym właścicielem. Nie może otrzymać nawet swej parceli, bo przecież domu się nie zburzy. Owszem, proponują dla niej ziemię, ale na peryferiach miasta. A ona przecież miała na Zwierzyńcu. Siedzący obok mnie mężczyzna dosłownie płacze, gdy opowiada, jak to za swą kamienicę (przeszło 100 m²) otrzymał kompensatę, przysłowiowe grosze, za które nie kupi nawet jednopokojowego mieszkania. Sam gnieździ się w mieszkaniu dwupokojowym (7 osób), miał nadzieję, że za te pieniądze choć dzieciom ułatwi start. A przecież kompensata jest obliczana według cen tzw. oficjalnych, faktycznie natomiast działają ceny rynkowe.

Podobnych historii, sprowadzających się do tragedii, można było tu wysłuchać setki. Wysłuchać - taką właśnie nadzieję mieli właściciele, którzy przybyli na to zebranie-spotkanie z przedstawicielami samorządu, powiatu wileńskiego, Związku Właścicieli Litwy. Zdawało się, że tak solidna grupa urzędników pomoże tym ludziom, jeżeli nie w natychmiastowym zwrocie (bo to by było nierealne), to przynajmniej we wskazaniu drogi, którą mają iść w tym zawiłym labiryncie.

Jakże byłam zdumiona, gdy zamiast tego usłyszałam dosłownie referat o tym, jakim to złem była partia LDPP, jakie to szczęście, że zeszła z głównych bohaterów areny politycznej, jak to oni (przedstawiciele Związku Właścicieli) dotarli do każdego niemal domu, by wyjaśnić, że ziemię mogą im zwrócić tylko konserwatyści. „Śnię, czy mi się coś poplątało?" - zapytałam sąsiada, który przyszedł też na spotkanie, ale w innym charakterze. Przecież wybory już się odbyły, a do samorządowców jeszcze dobrych kilka miesięcy. Tu na sali zebrali się ludzie, którzy muszą odzyskać własność. Pewna pani z sali zaproponowała, by ukarać Rosję, niech zapłaci kompensatę dla wszystkich właścicieli, a wysoki urzędnik samorządu był szczerze zdumiony; że w Wilnie dla właścicieli zwraca się tylko 20 arów (niezależnie od tego, ile mieli ziemi).

Jakby „pocieszeniem" dla wilnian był fakt, że w stolicy mało jest pretendentów do zwrotu nieruchomości, w porównaniu np. z Kownem. Więc nic dziwnego, że na kompensatę dla stolicy trzeba by było tylko 6,5 mln litów, a dla Kowna 25 mln litów. Co prawda, jak później dowiedzieliśmy się, ze zwrotem tam nie jest równie dobrze, ale za to mają społeczne towarzystwo, które walczy o swe prawa. Dlatego też zaproponowano, by w stolicy utworzyć pododdział, czyli służbę koordynacyjną. Więc utworzono. Czy coś od tego się zmieni? Może istnienie takiej służby będzie jak gdyby swoistą kontrolą, bo, że taka jest potrzebna - to fakt. Zresztą, kogo kontrolować i jak, jeżeli poprawki do ustawy będą wnoszone od nowa. Długo jeszcze ludzie będą musieli czekać, ażeby zaś się nie nudzili w wędrówkach po urzędach i wypoczęli, niech przychodzą na takie spotkania. Przynajmniej posiedzą w krzesłach samorządu.

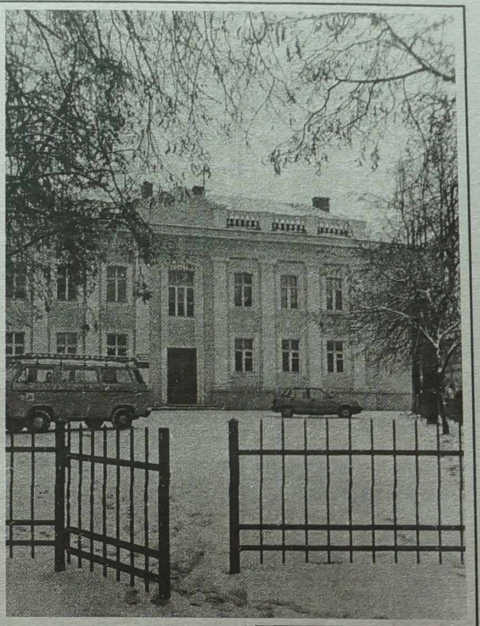

NA ZDJĘCIU: W tej schludnej, murowanej kamienicy przy ulicy Zawalnej przed wojną mieścił się szpital żydowski. Gmach ten, jak i wszystkie inne, znacjonalizowano. Nie należy dziś jednak do prawowitych właścicieli. Notabene, z obszernego spisu budów zgłoszonych do zwrotu, religijne towarzystwo żydowskie otrzymało tylko jeden - przy ulicy Gaono. Nie lepiej się powodzi innym mniejszościom, innym organizacjom, instytucjom, a także prawowitym właścicielom. Za to można mnożyć przypadki, gdy domy i parcele znajdują nowych gospodarzy.

Fot. **Stanisław Najmowicz**

Czy odrodzenie dawnych drużyn?

By wszystko było w kolorze perłowym

Miasta, dzielnice, domy, tak jak i ludzie, obchodzą swe jubilusze. Może, co prawda, nie zawsze jednakowo uroczyście. Nie będzie też specjalnych przemówień, imprez z okazji jubileuszu wileńskiej dzielnicy Łazynai. 30 lat. Taki właśnie perłowy jubileusz ma obecnie ta wyżej wymieniona dzielnica stołeczna, kiedyś zwana Leszczyniakami.

Rodziła się na przełomie lat, w większości zalesionych pagórkach, a projektanci i budowlani wywiązali się ze swego zadania tak, by żadne drzewo na tym nie ucierpiało. Nic więc dziwnego, że za piękne usytuowanie, funkcjonalne rozlokowanie domów oraz za zachowanie szaty zieloncj zdobyła ona międzynarodowy rozgłos, a jej twórcy wyróżnieni zostali ówczesną najwyższą nagrodą.

Co prawda, w ostatnich latach szczególnie daje się dostrzec, jak ta dzielnica się zestarzała, nie chodzi tu jedynie o wiek mieszkańców. Wtedy, przed 30 prawie laty zasiedlały ją młode rodziny. Dziś zestarzały się też domy, ulice.

Ale mimo to, jej gospodarze i mieszkańcy, którzy tu pozostali, uważają ją za jedną z najładniejszych w mieście. Najładniejszą, ale bynajmniej nie najbezpieczniejszą. Dlatego to przed rokiem powstał tu oddział „Powstrzymaj przestępczość", pod kierunkiem Alfredasa Guszczius. Działają tu już grupy „Utrzymywania porządku publicznego" oraz „Bezpiecznego sąsiedztwa". Co prawda, cudów jeszcze nie dokonano, zresztą jak głosi przysłowie „nie od razu Kraków zbudowano". Członkowie tych grup dyżurują przy sklepach, szkołach, w przyszłości będą dyżurować na przystankach, by w razie potrzeby pomóc starszym ludziom i dzieciom w późnych godzinach w dotarciu do bardziej odległych domów. Wiele nadziei pokłada się także na pracę grup „Bezpiecznego sąsiedztwa". Każdy mieszkaniec Łazynai po zauważeniu czegoś podejrzanego na podwórzu, czy ulicy będzie mógł zatelefonować do członków grup (ich telefony będą wywieszone na klatkach schodowych). Do takich grup będą mogli się zwracać ludzie, udający się na urlopy, proszą o ochronę mieszkania.

Dziś trudno powiedzieć, jak się rozwinie ta działalność i czy zdobędzie poparcie mieszkańców, tak jak jest już popierane przez starostwo. Aktywnej powinna się włączyć do tej akcji dzielnicowa policja. Cieszy jednak, że w tej sprawie coś ruszyło i że inicjatorem tego jest stara już, 30-letnia dzielnica dziś licząca 45000 mieszkańców i zajmująca obszar przeszło 10 kilometrów kwadratowych. A będąc przy temacie Łazynai, faktycznie zapiętej na ostatni guzik, chcę się wspomnieć o dwóch obiektach - powstającym kościele św. Jana Bosko oraz o centrum dla młodzieży, które rozlokuje się obok kościoła. Zaplanowano tu jest boisko oraz naturalny amfiteatr koncertowy.

PROJEKTY

Dzień jutrzejszy alei Giedymina

„Prostą linją z Placu Katedralnego biegnie w kierunku zachodnim najokazalsza z ulic wileńskich, długa, szeroka i wygodna dla ruchu - ulica Mickiewicza; od połowy ubiegłego stulecia, zwąc się „prospektem Świętojerskim", stawała się najbieższą arterją nowego miasta, miejscem promenad i salonem dla mieszkańców najmłodszej i najmodniejszej dzielnicy. Zabudowano ją w końcu XIX i na początku XX w. gmachami użyteczności publicznej i dochodowymi kamienicami, o pretensjonalnych fasadach pseudo-stylowych. W komplikacyjnej architekturze ulicy znajdą się tu i ówdzie prostsze, szlachetniejsze, spokojniejsze budowle, będące dziś siedzibami instytucji publicznych, starających się wyglądswych gmachów doprowadzić do wymagań nowoczesnej estetyki miast".

Przytoczyliśmy te słowa za Jerzym Remerem, które i dziś, pomimo wielkich zmian czasu, mało straciły na aktualności. Co prawda, zmieniły się instytucje, urzędy tu rozlokowane, ale ulica nadal pozostała centralną magistralą naszej stolicy. Dlaczego właśnie dziś sięgamy po jej historię? Przyczyną była ostatnia rozmowa w wydziale architektury i budownictwa samorządu miasta Wilna, gdzie to właśnie nakreślono dzień jutrzejszy tej arterii. Uchylmy nieco jego rąbka. A więc, architekci planują, że aleja Giedymina zostanie przekształcona w strefę dla pieszych. Komunikacja miejska funkcjonowałaby tylko na niedużej jej części między skrzyżowaniem z ulicą Jagiellońską oraz Placem Katedralnym. W pozostałej części do mostu Zwierzynieckiego mają być poszerzone chodniki i do minimum ograniczony ruch samochodowy. To znaczy, będą mogły tu dojeżdżać tylko samochody obsługujące sklepy, placówki żywieniowe, hotele. Ma być również zamieniona jej nawierzchnia. Wszystkie te propozycje zostaną zgłoszone dla społeczności, czyli każdy wilnianin będzie mógł wypowiedzieć swe zdanie, dotyczące odnowy tej magistrali.

W przyszłości zespół alei Giedymina w zasadzie tworzyłby odbudowany Zamek Dolny u podnóża góry Giedymina, Place Katedralny i Łukiski oraz gmach Sejmu. Przy alei Giedymina uplasowałyby się główne instytucje państwowe kraju, banki, hotele, restauracje i kawiarnie.

Plan odnowy tej magistrali włączony został do ogólnego planu miasta, który obejmuje okres mniej więcej do roku 2015. Został sporządzony na podstawie planów z roku 1982. Z czterech zgłoszonych wariantów wybrano dwa. Wszystkie te prace wykonało specjalne przedsiębiorstwo „Vilniaus planas", przy pomocy Kanadyjskiego Instytutu Urbanistyki.

W roku 2015 w Wilnie przypuszczalnie będzie mieszkało około 700 tys. osób (w roku ubiegłym stolica liczyła 583 tysiące). Miasto w zasadzie nie będzie się rozbudowywało, a zakończy się tylko zabudowę już rozpoczętych dzielnic mieszkalnych w częściach północno-zachodniej, południowo-wschodniej i południowo-zachodniej. Zamierza się natomiast gęściej zabudować Żyrmuny, Karolinki, Śnipiszki, Naujininkai. Jednocześnie plan uwzględnia możliwość rozpoczęcia niedużych budów na niedawno przyłączonych do miasta terenach, które należały do rejonu wileńskiego.

Czy wszystkie te zamierzenia zostaną wykonane, czas pokaże, gdyż rzecz jasna, że zależy to od rozwoju gospodarczego stolicy oraz ilości inwestycji, w tym również zagranicznych. A z kolei, wracając do alei Giedymina, czy nie wspaniale byłoby mieć taki nowoczesny deptak w samym centrum miasta...

NA ZDJĘCIU: czy ta równiutko napięta struna, jaką jest nasza centralna ulica, nie jest wspaniała, ujęta przez naszego fotoreportera z szczytu Katedry, z rąbkiem dzwonnicy...

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Zestaw przygotowała Helena GŁADKOWSKA

Z rodzinnych zbiorów

2. Dobużyńscy w Dobużach i Wilnie

Po zagranicznych wojażach, m. in. po nauce w szkołach sztuk pięknych na Węgrzech i w Niemczech, Dobużyński konstatuje: „... Wilno z jego zachwycającym, pełnym wdzięku barokiem - po każdej mojej podróży za granicę, gdy przejazdem do Petersburga tam zajeżdżałem - zawsze wytrzymywało porównawczy egzamin..., już wtedy przede mną stanęła otworem wzruszająca poezja architektury".

Droga do niej, do mistrzostwa zawodowego prowadziła również przez nasze miasto, przez Litwę. Dobużyński, który znalazł się w naszych stronach wraz z ojcem - wojskowym (gen. Walerian Dobużyński wywodził się z rodziny uczestnika Insurekcji Kościuszkowskiej, jego ulubionym pisarzem był Józef Ignacy Kraszewski, którego utwory czytał małemu Mstisławowi), tutaj skierowanym, zwierza się: „Po geometrycznym i surowym Petersburgu nagle ujrzałem wąskie krzywe uliczki z różnobarwnymi domami, strome dachy kryte czerwoną dachówką, nad którymi górowały wysokie baszty i małe wieżyczki kościołów..., miasto, które tak mi się podobało, ale nie wiedziałem, że w następstwie ogarnie mię takie do niego bliskie uczucie: ono było jak gdyby „zewem krwi"...

Dalej następuje jeszcze jedno wyznanie: „W Wilnie zabytki jak gdyby mnie obejmowały... Od samego początku i w ciągu wszystkich lat spędzonych w tym mieście było ono miłe i rodzinne, i „swoje"... Uczucie to zostało na całe życie. Wchłaniając wszystkie różnorodne wrażenia odniesione od zabytków i zachwycając się nimi, niepostrzeżenie jak gdyby uczyłem się architektury i stylów. Większość pełnych wdzięku i pięknych kościołów wileńskich wzniesiono w XVIII stuleciu, i tchnienie tego wieku dane mi było po raz pierwszy poznać właśnie tutaj. Nie tylko to: w Wilnie nawarstwiło się kilka epok: był i gotyk, i masywny barok, i klasyka...Pełen uroku maleńki kościół św. Anny - późny, ale autentyczny gotyk - ośnieżony zimą był prawdziwą dekoracją teatralną. Dzięki tym rzeczywistym dziełom sztuki moje oko i gust po ukochanym Petersburgu bez wątpienia dalej się rozwijały: zacząłem zauważać majestat architektonicznych proporcji, urok pustych płaszczyzn, ożywionych w jednym miejscu jakimś kartuszem lub herbem, zauważyłem wdzięk „rocaille", ale, rzecz najważniejsza, zacząłem czuć poezję architektury. Tylko w Wilnie po raz pierwszy poznałem czar wiosny. W moim petersburskim dzieciństwie widziałem jedynie nieśmiałą i wątłą wiosnę w sąsiednim wilgotnym sadzie Akademii Medycznej; w Kiszyniowie, gdzie mieszkaliśmy dwa lata po wyjeździe z Petersburga, wiosna była całkiem inna, niezwykle piękna, z kwitnięciem czeresien i wisien, ale wydawała mi się jakąś „cudzą", i tylko tutaj, w Wilnie, ogarniało mnie zawsze jedyne, z niczym niezrównane wzruszenie wraz z nastaniem wiosny. Topniał śnieg i strumyczki z wesołym szmerem płynęły wzdłuż wszystkich chodników („rynsztoków", tak w Wilnie nazywano głębokie uliczne kanały), i wiało jakimiś nieznanymi mi i niepokojącymi zapachami wiosennymi. Powietrze było przesiąknięte wiosną i niewytłumaczalna słodka rozkosz najbardziej była związana z pierwszym, sielankowym rokiem w Wilnie...".

Naukę w Drugim Gimnazjum Męskim, które mieściło się w zamkniętym wówczas Uniwersytecie, 17-letni Dobużyński łączył z debiutem malarskim. W Wilnie jakiś czas uczęszczał do szkoły Trutniewa, samodzielnie zaczął rysować z natury. Były to pierwsze miejskie widoki, pejzaże podwileńskie. Urzeczony spokojnym, smutnym krajobrazem litewskim w Oranach (Warenie) tworzy piórem pejzaż „Z guberni wileńskiej". Była to pierwsza praca Dobużyńskiego, która została wydrukowana w 1896 r. w „Literackim Zbiorze Dzieł Studentów Uniwersytetu Petersburskiego". „W Olicie (Alytusie) narysowałem czerwony drewniany kościół z ogrodzeniem" - wspomina artysta. Tutaj właśnie Dobużyński ołówkiem wykonał dwa rysunki „Grupa drzew" i „Pejzaż" (1903 r.).

Najbardziej jednak pociągał malarza temat miasta - miejski pejzaż, miejskie typy. Pierwsze próby takich rysunków powstały w Petersburgu (1899-1902). Zaś latem 1903 r. „... w moim ukochanym Wilnie wykonałem, już po nowemu, wiele rysunków w postaci akwareli i grafiki - wyjaśnia Dobużyński. - Nowe polegało na tym, że stałem się śmielszy pod względem techniki, zacząłem ostrzej wybierać punkty obserwacji... Bawiąc w Wilnie po raz pierwszy zacząłem rysować również zakątki - podwórko, zagracone skrzyniami, z wieżyczką barokowej dzwonnicy nad nim, długi pusty mur kościoła Piotra i Pawła z drzewkiem na pierwszym planie i różne inne drobne motywy architektoniczne...". Znalazło to rozwinięcie w jego pejzażowym utrwalaniu widoków Petersburga.

Wileńskie natchnienia Dobużyńskiego szczególnie zaowocowały poczynając od 1906 r. Wtedy to wykonał 15 akwareli, gwaszów i pasteli. W następnym roku - 11 takich prac. Większość z nich znajduje się w Państwowym Muzeum Sztuk Pięknych im. M.K. Ciurlionisa w Kownie.

„Już wówczas nie krępowałem się rysować na ulicach" - wspomina artysta. - Rysowanie przebiegało nastrojowo, nikt nie przeszkadzał. Upatrzyłem sobie malownicze wileńskie „getto" z jego wąziutkimi i krzywymi uliczkami, poprzecinanymi łukami i z różnokolorowymi domami. Gdy po rysowaniu odchodziłem, stare handlarki - Żydówki, siedzące przy „rynsztokach" ze swoimi koszami, zapraszały: „Jeszcze przychodźcie do nas". „Piewca Petersburga", tak Dobużyńskiego nazwała krytyka z powodu jego obrazów miasta nad Newą, dzięki którym stał się znany jako malarz, przychodził, a odchodził z wileńskimi pejzażami: „Uliczka Szklana", „Zapadły kąt", „Kościół św. Katarzyny w nocy" i in. Na wystawie Związku Malarzy Rosyjskich 1905 r. były eksponowane petersburskie i w przeważającej większości wileńskie pejzaże Dobużyńskiego. One też znalazły się na jego pierwszej wystawie zorganizowanej w 1908 r. w Wilnie. Rysunki - motywy Petersburga autorstwa Mstisława Dobużyńskiego od 1903 r. drukowano na pocztówkach. Jego pejzaże wileńskie także wydawano w tej postaci. M.in. rysunek „Wilno. Podwórze gmachu starego Uniwersytetu Wileńskiego" znalazł się na pocztówce wydanej przez Stowarzyszenie św. Eugenii w Petersburgu. Napis na odwrocie w dwóch językach: rosyjskim i polskim.

Wśród wileńskich pamiątek po Dobużyńskich, które zachowały się w moim domu rodzinnym, są również pocztówki (pisane po rosyjsku i po polsku) ze stemplami Wilna, Moskwy, Petersburga, Mińska, Samary, Lublina, Bilderlingshofu i in. miast nadesłane w latach 1907-1911 do bliskich krewnych Mstisława Dobużyńskiego zamieszkujących wówczas w Wilnie. W większości są to powinszowania świąteczne, w pozostałych tekstach jest mowa o sprawach rodzinnych, prywatnych. Podpisy przeważnie są nieczytelne lub zamiast nich podane są tylko imiona: Szura, Olga, Lida i in.

Pocztówki te były kierowane do Fiodora Pietrowicza, Eleny Fiodorowny, Olimpii Iwanownej Dobużyńskich oraz do Zinaidy Pietrowny Dobużyńskiej - Ditmar pod następującymi adresami: Wilna, Antokol, dom Romerowej, ul. Wielka, dom Okręgu Naukowego, ul. Wielka 39, mieszkanie notariusza Fiodora Pietrowicza Dobużyńskiego.

Nie ulega wątpliwości, że Mstisław Dobużyński, bawiąc w Wilnie, pod tymi adresami, w mieszkaniach swoich krewnych gościł i zamieszkiwał. W jego wspomnieniach przewijają się również takie wileńskie dzielnice jak Piaski, Zakret, gdzie bywał w dzieciństwie.

Moje zbiory rodzinne odziedziczone po prababci Franciszce Tomaszewicz - Płotkin i dziadku Janie Płotkinie (ze strony mojej matki Janiny) zawierają także nie znane stare fotografie związane z postacią Mstisława Dobużyńskiego, widokówki z jego wileńskimi rysunkami. Polecam je uwadze badaczy spuścizny Mstisława Dobużyńskiego oraz Czytelnikom z nadzieją, że, być może, przyczynią się one do uzupełnienia naszej wiedzy o tym znakomitym rosyjskim twórcy, zasłużonym również dla kultury litewskiej, oraz jego otoczeniu. I podobnie tak, jak uwieczniono pamięć o M. Dobużyńskim, nadając jego imię byłej szkole średniej nr 17 przy ul. Kraszewskiego 5 na Zwierzyńcu w Wilnie, zostanie ono utrwalone również w Dobużach (znajduje się tutaj kościół pw. Wniebowstąpienia Jezusa, który podczas swoich przyjazdów odwiedzał Dobużyński) i na jednym z domów wileńskich jego bliskiej rodziny, gdzie przebywał, przez umieszczenie tablic pamiątkowych.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: Mstisław Dobużyński (siedzi pierwszy od lewej) w Szkole Stieglitza w Petersburgu, w której jakiś czas wykładał oraz podczas zajęć (stoi pochylony pierwszy od lewej) w tej szkole. Zdjęcia te są zamieszczane po raz pierwszy.

Fot. **z rodzinnych zbiorów autora**

Sport

Narciarstwo

Królowie litewskich tras

W Ignalinie odbyły się mistrzostwa Litwy w narciarstwie klasycznym. Królami litewskich narciarzy zostali Kazimiera Stroliene z Ignaliny i Igor Terentjew z Visaginasu.

Terentjew zdobył aż trzy złote medale. Był on pierwszy w biegu stylem dowolnym na dystansach 15 km (39,58) oraz na 30 km (1:28.30). Trzeci złoty medal przypadł mu w biegu sztafetowym 3x10 km, w którym zwyciężyła drużyna Visaginasu. Złoto otrzymali również Jurijus Darznieks i Stas Sabaliauskas.

Stroliene triumfowała w biegach na 5 km (18.30) oraz na 10 km (40.45). W biegu sztafetowym 3x5 wśród kobiet również zwyciężyła drużyna Visaginasu, występująca w składzie Maria Gierasimowa, Irina Bałakina oraz 12-letnia córka Igora Terentjewa Irina. Młoda narciarka zdobyła również złoty i srebrny medale wśród dziewcząt.

M. R.

NA ZDJĘCIACH: mistrzowie Litwy Kazimiera Stroliene oraz Igor Terentjew z córką Iriną.

Fot. **Viktoras Kapoczius**

Norweski super-gigant

Norwegowie odnieśli podwójny sukces w pierwszej konkurencji mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim w Sestriere (Włochy) - super-gigant wygrał broniący tytułu Atle Skaardal przed Lasse Kjusem i weteranem narciarskich tras z Austrii Guentherem Maderem. W tej konkurencji wystąpił amerykański Litwin Linas Vaitkus. Zajął on 52 miejsce.

Hokej na lodzie

Przed mistrzostwami świata

Reprezentacja Litwy w końcu marca weźmie udział w mistrzostwach świata grupy C, które się odbędą w Estonii. Wezmą w nich udział 8 reprezentacji, podzielonych na dwie grupy.

Hokeiści Litwy będą grali w grupie A, gdzie zmierzą się z Japonią (21.03), Węgrami (23.03) i Estonią (25.03). W grupie B zagrają Ukraina, Słowenia, Rumunia i Chiny. Po zawodach grupowych drużyny rozegrają 1-4 miejsca i 5-8. Pierwszy zespół przejdzie do grupy B, a ostatni spadnie do grupy D. Zadaniem reprezentacji Litwy jest pozostanie w grupie C.

Na razie dwuwładza

Na mistrzostwach Litwy w końcu tygodnia odbyły się 4 spotkania, które rozegrano na naturalnym lodzie. Germantas z Telsz dwukrotnie wygrał z zespołem Viltis z Elektrenai - 7:2 i 13:3. Inny zespół elektrenajski Poseidonas w Rakiszkach zwyciężył miejscowy Nemunas - 6:5 i 8:5.

Tabela turniejowa po tych spotkaniach (drużyna, gry, punkty, różnica bramek):

1.	**Germantas**	9	14	51-25
2.	**Poseidonas**	10	14	54-40
3.	**Nemunas**	11	8	50-55
4.	**Viitis**	12	6	45-79

Następne spotkania odbędą się w końcu bieżącego tygodnia.

M. PIASECKI

Łyżwiarstwo szybkie

Sukces Schenk i Klewczeni

Franziska Schenk (Niemcy) i Rosjanin Siergiej Klewczenia zdobyli w norweskim Hamarze złote medale mistrzostw świata w łyżwiarskim wielooboju sprinterskim. 22-letnia Niemka zajmowała pierwsze miejsce na wszystkich dystansach - 2 razy na 500 i 2 razy na 1000 m. Klewczeni wystarczył jeden triumf - na 500 m w pierwszym dniu zawodów. W pozostałych konkurencjach pierwszy był Japończyk Monabu Horii, lecz szanse na złoty medal pogrzebał w zwycięskim dla Klewczeni wyścigu. Japończyk miał w nim upadek.

Oto końcowa klasyfikacja po 4 dystansach wśród kobiet: 1. Franziska Schenk (159,090 pkt), 2. Ruihong Xue (Chiny) - 160,985, 3. Chris Witty (USA) - 161,495. Wśród mężczyzn czołówka wieloboju jest następująca: 1. Siergiej Klewczenia - 146,215 pkt, 2. Roger Stroem (Norwegia) - 146,420, 3. Casey Fitzrandolph (USA) - 146,510.

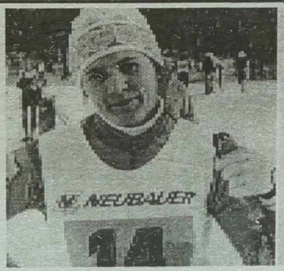

W kilku wierszach

x Włoch Daniele Pontoni zdobył w Monachium złoty medal mistrzostw świata w kolarstwie przełajowym wyprzedzając Szwajcara Thomasa Frischknechta i swego rodaka Lucę Bramatiego o 23 sek. Czwarty był obrońca tytułu Holender Adri Van der Poel ze stratą 35 sek. 13 miejsce zajął Polak Dariusz Gil, tracąc do zwycięzcy 2:24.

x Słowacja pokonała Boliwię 1:0 w rozegranym w Cochabamba towarzyskim meczu piłkarskim.

Rodzina noblistów

Mężczyźni w życiu Marii

W tym roku będziemy obchodzić 130 rocznicę urodzin znakomitej polskiej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej (1867-1934), podwójnej laureatki Nagrody Nobla, matki Ireny Joliot-Curie, również laureatki Nobla.

...W jej życiu wszystko jak gdyby układało się na przekór jej marzeniom, ale właśnie klęski życiowe stały się jej triumfem.

Miała 18 lat i była guwernantką w rodzinie niejakich Żórawskich w Szczukach pod Warszawą, gdy do majątku zawitał najstarszy syn Żórawskich Kazimierz, student matematyki. Wybucha wielka miłość. Rodzice młodego człowieka kładą jej kres - bo przecież nie godzi się, aby ich syn żenił się z panną bez posagu... Jakie to szczęście dla Marii!

Wyjeżdża do Paryża, wstępuje na Sorbonę, gdzie studiuje nauki ścisłe. W trzy lata potem poznaje Pierre'a Curie. Jest o krok od dyplomu. Pierre, 35-letni brodaty i lekko siwiejący już fizyk, widzi w niej nie tylko śliczną młodą kobietę, ale i intelektualistkę odznaczającą się niezwykłą żywością umysłu, precyzją myślenia. Oświadcza się raz w tygodniu. Przedstawia rodzicom, którzy pannę aprobują z miejsca. Maria Skłodowska jest jednak ostrożna: już raz się sparzyła. W końcu ulega. Młode małżeństwo udaje się w podróż poślubną na rowerach. Noce spędzają w skromnych oberżach. Dużo rozmawiają o doktoracie, nad którym Maria właśnie pracuje. W rok później rodzi się córka Irena. Na doktorat trzeba zaczekać.

Postanawia poświęcić swą pracę zbadaniu pochodzenia tajemniczej energii wydobywającej się ze związków uranu. Pierre, przekonany, że żona jest na tropie wielkiego odkrycia, porzuca dydaktyczne zajęcia i przyłącza się do eksperymentu. Do ich nędznej szopy przybywają całe wory brunatnych odpadów rudy uranowej z Jachimowa. Pracują w dzień i w nocy.

Cztery lata miną na pracy ponad siły. Oboje z Pierre'm czują się fatalnie. Często z trudem trzymają się na nogach. Wreszcie udaje się im wydzielić czysty chlorek uranu. Stają się znani na świecie. 10 grudnia 1903 r. uzyskują wraz z fizykiem Becquerelem Nagrodę Nobla. Rok później rodzi się córeczka Ewa, która po latach napisze piękną książkę o matce.

Odkrycie pierwiastka radu przez Marię i jej męża stało się przełomem w leczeniu raka.

W 1906 r. ginie pod kołami wozu zaprzężonego w czwórkę koni Pierre Curie. Maria w wieku 39 lat zostaje „sławną wdową" z dwiema córeczkami. Kochała Pierre'a bez wątpienia, ale czy można powiedzieć, że była to wielka miłość jej życia? Chyba nie.

Mężczyzną jej życia stał się fizyk, dawny uczeń jej męża, profesor College de France Paul Langevin. Człowiek równie inteligentny co Pierre, ale na tym kończy się podobieństwo. Był żonaty, miał czworo dzieci. Wysoki przystojny brunet, wesoły, szarmancki, lekkomyślny, pełen wdzięku. Rodzina Paula mieszka za Paryżem. Spotyka się więc z Marią w swym paryskim mieszkaniu, po zapadnięciu zmroku.

Wszytko byłoby dobrze, gdyby nie teściowa Paula. Znajduje w szufladzie listy zięcia do Marii. Wybucha skandal. Paul jedzie do Londynu z synami, Maria z córkami do Zakopanego. Żona Langevina wnosi do sądu oskarżenie, domaga się separacji. W prasie pojawiają się listy kochanków. Brukowi dziennikarze rzucają się jak sępy na słynną noblistkę. Tłumy gromadzą się pod jej oknami, wygrażają. Duma Francji staje się w jednej chwili „jakąś tam Polką, która być może coś zrobiła dla nauki, ale chce odebrać męża francuskiej żonie". Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz namawiają Marię by wróciła do kraju. W tym właśnie czasie otrzymuje zawiadomienie, że została po raz drugi noblistką. Tym razem uzyskała nagrodę samodzielnie.

Postanawia zostać we Francji, tym bardziej, że nie lubi tak łatwo się poddawać, tym bardziej, że w Paryżu buduje się do jej wyłącznej dyspozycji laboratorium, na ul. Pierre'a Curie.

Pani Langevin w dwa lata potem wróci na łono rodziny. Będzie sobie spokojnie romansował z różnymi paniami, „byle nie z noblistką" - brzmiało jego hasło.

Nie wiadomo, czy Maria miała jeszcze jakieś miłości. Wiadomo natomiast, że miała mnóstwo studentów, wśród których zawsze był jakiś stypendysta z Polski. Nazywano ją miłośnie „babcią Curie". Po raz ostatni była w kraju w 1932 r. na otwarciu Instytutu Radowego, któremu ofiarowała zapracowany odczytami w Ameryce gram radu.

Umarła na raka krwi w wieku 66 lat. Początkowo była pochowana w grobie rodzinnym Curie na małym cmentarzyku w Sceaux pod Paryżem. Teraz jej prochy spoczywają obok prochów Pierre'a w Paryskim Panteonie.

„Babcia Curie" nie dożyła chwili, kiedy jej prawnuczka wyszła za mąż za prawnuka Paula Langevina...

* ULTRAMARYNA *

Galeria Maryny: „Kobieta w sztuce"

El Greco

(1541-1614)

Właściwe nazwisko malarza brzmi Domenico Theotocopuli. Urodził się na Krecie, zawędrował aż do Hiszpanii, osiedlił się w Toledo. Charakterystyczną cechą obrazów El Greca są udręczone, wychudzone postacie, pejzaże jak w czasie apokaliptycznej katastrofy. Był malarzem, który posługiwał się wyraźnie manierycznymi formami, łącząc je z coraz silniejszym dążeniem do ekspresji.

W dziele malarskim El Greca uderza znikoma liczba wizerunków kobiecych. Pierwsze miejsce należy przyznać „Damie w futrze". Wielu biografów dopatrzyło się w portrecie rysów wielkiej i jedynej miłości samotnego artysty, doni Jeronimy de las Cuevas, z którą związał się od chwili przybycia do Toledo, i z którą miał jedynego syna Jorge Manuela. Czy owa dama była żoną, czy tylko kochanką malarza? - sprawa ta do dziś pozostaje nie rozwikłana.

Portret „Damy w futrze" nie jest pochlebny dla modela, nie ma nic wspólnego ze słodkimi Madonnami. Twarz o wielkich oczach i wydatnych ustach jest spokojna, nawet zimna, pozbawiona żywszego uczucia. Jeronima de las Cuevas posłużyła za model postaci wielu innych kompozycji El Greca. Ten portret znajduje się w zbiorach Stirling Maxwell w Glasgow.

Przypominamy - 14 lutego - Walentynki

Jak zdobyć miłość?

Tylko w bajkach miłość jest niezmienna i trwała, zdolna pokonać wszystkie przeciwności losu. Miłość rzeczywista przeżywa wzloty i upadki.

Od wieków dla zespolenia duchowego i fizycznego z ukochaną (ukochanym) sięgano po różnego rodzaju czary, gusła i odczynania. Magiczny napój zrodził podobno uczucie w Izoldzie i Tristanie. Przy pomocy magii mistrz Twardowski ukazywał Zygmuntowi Augustowi zmarłą ukochaną Barbarę. Wieśniaczki i damy z towarzystwa, matrony i młode dziewczęta sięgały po mikstury, wypowiadały czarodziejskie zaklęcia, sporządzały tajemne miłosne fetysze.

Najpowszechniejszymi czarnoksięskimi środkami na miłość były figurki. Przy wtórze magicznych zaklęć nakłuwano je w odpowiednich miejscach, najczęściej w przesadnie wyolbrzymione genitalia. Innym sposobem było wiązanie supłów. Podobno rozbudzały miłosne pożądania. Lano też wosk przez ucho kluczowe, rzucano za siebie drobne monety, liczono kukania kukułki, pohukiwania sowy itp.

Magia afrodyzjaków, czyli środków mających na celu wzbudzenie popędu płciowego, znana jest od wieków. Opisywali je Pliniusz, Owidiusz, Petrarka i Boccaccio. Skład i receptura miłosnych specyfików były niekiedy niesamowite. Poza jajami ptaków, grzybami, znajdowały się tam muszle sproszkowane, wydzieliny zwierzęce, włosy, paznokcie itp. Słynna hinduska księga miłosna „Kamasutra" zawiera wiele przepisów - od smarowania męskiego przyrodzenia miodem i obsypywania go orzechami, do sposobów bardziej przyziemnych - owsianki, ryżu, gorącego krowiego mleka. Działanie pobudzające posiada podobno kawior, pieprz, wanilia, gałka muszkatołowa, ser parmezan i in. Jeszcze całkiem niedawno modna była kora drzewa johimbe, z której produkowany jest lek johimbina, muchy hiszpańskie. Jednak po tym, gdy paru amatorów przeniosło się na tamten świat - poniechano tego specyfiku. Podobno ofiarą hiszpańskich „specjałów" stała się caryca Katarzyna II, angielski król Henryk VIII. Czyli, że miłość rzeczywiście bywa niekiedy zabójcza.

O tym, że mężczyzna zakochuje się w kobiecie, decyduje jej uroda. Ale nie tylko ładna twarz czy figura. Słynna polska pisarka Maria

Kuncewiczowa, która przeżyła w szczęściu i zgodzie ze swym mężem 60 lat, pisała, że nie można sugerować komuś jak ma się zachowywać. Radziła być przede wszystkim sobą. Nie gwałcić swej natury, nie rozmijać się z głosem wewnętrznym, który podpowiada nam nasze potrzeby. „Uroda życia obejmuje krąg zjawisk znacznie szerszych niźli piękne suknie, doskonała cera, perfumy i kosmetyki. To cały świat ludzki, a nawet zwierzęcy, pełen pięknych drzew, kwiatów, iskrzącego się w słońcu śniegu, szumu wody i przeźroczystego nieba. To właśnie jest urodą godną codziennego przeżywania. Trzeba tak ustosunkować się do tego, na co patrzymy, co słyszymy, co czujemy, żeby na dnie duszy pozostawał zawsze „gwiaździsty diament", który uczyni pięknym każdego".

Tego rodzaju „biżuterii" życzymy naszym miłym czytelniczkom, a i czytelnikom.

Zamiast laurki

Wisława SZYMBORSKA,
laureatka Nagrody Nobla-96

Upamiętnienie

Kochali się w leszczynie
pod słońcami rosy,
suchych liści i ziemi
nabrali we włosy.
Serce jaskółki,
zmiłuj się nad nami.
Uklękli nad jeziorem,
wyczesali liście,
a ryby podpływały
do brzegu gwiaździście.
Serce jaskółki,
zmiłuj się nad nami.
Odbicia drzew dymiły
na zdrobniałej fali.
Jaskółko spraw, by nigdy
nie zapominali.
Jaskółko, cierniu chmury,
kotwico powietrza,
ulepszony Ikarze,
wniebowzięty fraku,
jaskółko, kaligrafio,
wskazówko bez minut,
wczesno-ptasi gotyku,
- zezie na niebiosach,
jaskółko, ciszo ostra,
żałobo wesoła,
aureolo kochanków,
zmiłuj się nad nami.

Moim zdaniem

Ideał mężczyzny

W ubiegłej „UltraMarynie" spytałyśmy nasze czytelniczki, kogo z osób publicznych najbardziej cenią. Pod osobami publicznymi rozumieliśmy działaczy politycznych, dziennikarzy, aktorów itp. Niestety, panie bardzo niechętnie wypowiadały się na ten temat, a jedna z nich powiedziała wprost: proszę pani, jeżeli powiem, że mi imponuje Schwartzenegger, to mąż się przyczepi, „skąd go znasz i jak często się z nim spotykasz?". Oto, co powiedziały panie, które się nie bały:

BOŻENA P.: Moim ideałem mężczyzny jest amerykański aktor Robert Redford. Grał w takich filmach jak „Żądło", „Pożegnanie Afryki" i wielu innych. To nie jest tuzinkowy aktor, a jego gra nie ma w sobie nic z gwiazdorstwa. Potrafi z najmniejszej roli zrobić majstersztyk, chociaż tak naprawdę małych ról nie grywa. Jest poza tym działaczem społecznym, robi dla Ameryki dużo dobrego. Ostanio wprawdzie trochę się w nim rozczarowałam, po jego ekscesach miłosnych, szczególnie romansie z aktorką M. Pfeiffer, chociaż tę aktorkę również cenię. Szczególnie podobała mi się w filmie „Niebezpieczne związki".

EWA BRZEZIŃSKA, Miss Polka Litwy-96: Bardzo cenię prezydenta B. Clintona. Poza tym, że jest uroczym człowiekiem, który dba nie tylko o sprawy kraju, ale i o swój image, imponuje mi jego odporność na różnego rodzaju szykany, wypady. Amerykanie go uwielbiają, ponieważ zmniejszył znacznie w kraju bezrobocie, wyciągnął go z kryzysu. Złośliwcy twierdzą, że powinien mniej pokazywać się publicznie w krótkich spodenkach, ale mnie właśnie podoba się, że jest wysportowany i dba o swą kondycję.

GENOWEFA PIASECKA: Zawsze imponował mi prezydent A. Brazauskas. To chyba jedyny człowiek na Litwie, który orientuje się, co się dzieje w kraju. Niestety, sam prezydent nie da rady. Musi mieć pomocników. A dziś każdy tylko patrzy, jak by sobie uszczknąć i jak najmniej pracować. Patriotyzm wielu krzykaczy ogranicza się do krzyku. Ja nie wierzę ludziom, którzy twierdzą na każdym kroku „Litwa, Litwa", a sami tę Litwę systematycznie podkradają. Poza tym prezydent jest przystojnym mężczyzną - takiego nie powstydzi się żaden kraj.

ELŻBIETA M.: Najwspanialszym mężczyzną jest mój mąż. Imponuje mi pod każdym względem.

Lekcja biznesu

Na czym i gdzie się robi pieniądze?

Najwięcej miliarderów mają USA - 115, Niemcy - 43, Japonia - 37, Meksysk - 24, Hongkong - 13, Francja - 11, Kanada - 10, Brazylia - 8, Szwajcaria - 8, Anglia - 6, Tajwan - 6, Tajlandia - 6, Arabia Saud. - 6, Włochy - 5, Grecja - 5, Filipiny - 5. Największym skupiskiem miliarderów jest Hongkong, ale ponieważ wkrótce straci niezależność, jego miejsce zajmie Szwajcaria. Na świecie 1 miliarder przypada przeciętnie na 15 mln ludzi, w Szwajcarii - na 900 tys.

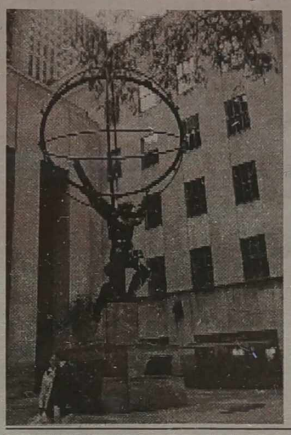

Najbogatszy człowiek świata - Japończyk Yoshiaki Tsutsumi (8,5 mld dolarów). Najbogatszy Europejczyk - Szwajcar Paul Sacher (koncern HGoffmann-La Roche - 7,8 mld USD).

Wielu miliarderów, szczególnie w USA dziedziczy fortuny, albo się żeni lub wychodzi za mąż bogato. Tak jest u Hearstów, Rockefellerów, Fordów, du Pontów. Niektóre fortuny rozdziły się w ciągu ostatnich lat dosłownie z niczego, np. geniusza komputerowego Billa Gatesa czy króla spekulacji giełdowych George'a Sorosa.

By dojść do pieniędzy trzeba, jak u nas czy w Polsce, podczas prywatyzacji wykorzystać właściwy moment i **w odpowiednim czasie znaleźć się we właściwym miejscu** (blisko rządu i banku, który da kredyt). Robi się to bardzo prosto - kupuje się akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw.

Cały świat jest przekonany, że w Japonii wielkie fortuny powstają w przemyśle - nic podobnego, w kraju Kwitnącej Wiśni, gdzie każda piędź ziemi jest na wagę złota - kariery robi się na nieruchomościach.

Za największy i najbardziej przyszłościowy uważany jest chłonny rynek chiński.

A więc, na czym się robi pieniądze? Na nieruchomościach (20 proc.), na spekulacjach giełdowych, wielkich sieciach handlowych, na piwie, telekomunikacji, mass mediach, ubezpieczeniach i broni. Co się dzieje w krajach środkowej Europy i Rosji, na razie jest zakrytą kartą, nie prowadzi się takich statystyk.

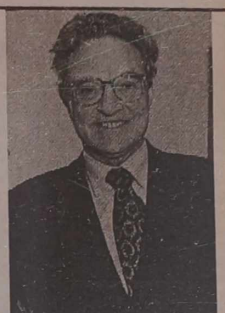

Wielu b. bogatych ludzi wykorzystuje swe pieniądze dla udzielania pomocy innym. Istnieją fundacje Rockefellera, Forda.

Nazwisko pana George'a Sorosa jest dobrze znane na Litwie. Amerykański kapitalista węgierskiego pochodzenia utrzymuje sieć fundacji w ponad 25 krajach Europy Środkowej i Wschodniej, w Płd. Afryce, w USA i na Haiti. Za każdą z tych instytucji kryje się cel oświatowy, z intencją wspierania wszystkiego, co pomaga w budowaniu struktur społeczeństwa otwartego.

NA ZDJĘCIACH: George Soros (u góry); wejście do Ośrodka Rockefellera w Nowym Jorku.
Fot. **B. Z.**

Niebo w gębie

Kuchnia chińska

Uważana jest za najlepszą na świecie. Opowiada się, jak na jakimś przyjęciu w Pekinie podano upieczonego na szklisto prosiaka. Był nafaszerowany najrozmaitszymi pokrajanymi w zapałkę, kostkę, kulki jarzynami oraz krewetkami. Ułożono z nich w prosiaku kolorową mozaikę. Smak prosięcia sprawiał jeszcze większe wrażenie.

Kuchnia chińska jest dziś bardzo modna na całym świecie. W całej Europie i Ameryce są setki lokali, gdzie serwuje się chińskie potrawy. Takie lokale są również w Wilnie, że wymienimy restaurację „Żółta rzeka" („Stikliai"), czy „Szanghaj" w pobliżu Opery.

Dzięki chińskiej potrawie można przy niewielkiej ilości mięsa nakarmić chińszczyznę spore grono osób. Marchewki, selera, pora u nas nie brakuje, do tego ryż - i wszyscy najedzą się po uszy. Sporo też mamy przypraw, chociaż brak jest grzyba chińskiego mun, pędów bambusowych, ale można to wszystko zastąpić pieczarkami, różnymi innymi przyprawami, mieszając mnóstwo różnych składników: drobno posiekanych mięs, jarzyn.

Przyprawy chińskie w zasadzie są drobno krajane, bynajmniej nie tylko ze względów smakowych. W Chinach bardziej niż na jedzeniu oszczędza się na opale. I dlatego wszystko kraje się najdrobniej, aby najszybciej się udusiło i ugotowało. Stąd trudności, bo nie można wszystkiego naraz wsypać do garnka. Trzeba umiejętnie zaczynać od składników, które najdłużej się smażą.

Chiny są olbrzymim krajem i dlatego trudno mówić o jakiejś jednej kuchni. Własną kuchnię posiada każdy region. Rozróżnia się kuchnię południową, a w niej kantońską i północną - pekińską i szantuńską, kuchnię zachodnią, a w niej - seczuańską. Kuchnie te mają tysiącletnie tradycje.

Wszystko zaczyna się od umiejętnego zgotowania ryżu. Klasyczny sposób mówi, że wrzuca się ryż na wrzątek, gotuje 12 minut, odcedza i przykrywa kocem lub poduszką, by „doszedł". Drugi sposób - to wyjęcie ryżu cedzakiem z wrzątku, gdy jest na wpół ugotowany i umieszczenie go na sicie nad parą. Każdy ma swój sposób na ryż, jednak generalnie nie należy zapominać, że aby ryż był sypki, gotuje się go w dużej ilości wody. Bez soli!

NA ZDJĘCIU: bar w restauracji „Żółta rzeka".
Fot. **Tadeusz Ważniewicz.**

Moda

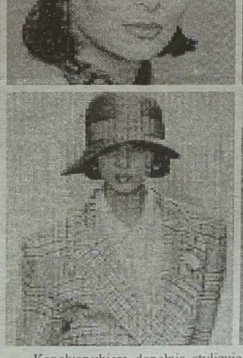

Kapelusze wracają do łask

Kapelusz ubiera, dopełnia, stylizuje. Nawet w naszej mało eleganckiej rzeczywistości. Kapelusz - to suknia dla twarzy. Modne są wszystkie, byle twarzowe: toczki, berety, borsalina, turbany, panamy, cylindry. Z filcu, pilśni, rafii, słomki, tkaniny. A więc...

* ULTRAMARYNA *

Lekarz radzi

Śmiech - szczepionka na stres

Thich Nhat Hanh, Wietnamczyk, jeden z najwybitniejszych nauczycieli buddyzmu XX wieku twierdzi, że kiedy budzimy się rano, zanim jeszcze pojawi się pierwsza myśl, należy zrobić parę uważnych wdechów i wydechów, i spróbować się uśmiechnąć. Te ćwiczenia oddechowe przez nos aż do brzucha, to szczepionka na stres. Tę mądrość buddyzmu potwierdzają fizjologowie. W napięciu i pośpiechu oddychamy płytko i szybko, pobudzamy zmysły do walki. Tak tworzy się samonapędzający mechanizm stresu. Jednocześnie wiadomo, że łagodny uśmiech, zwany jogą ust, rozluźnia mięśnie twarzy, czaszki, krtani i setki innych mięśni w naszym ciele, zwiększa możliwości odpornościowe człowieka.

Radosny, szczery śmiech „z całego serca" uruchamia i zmienia wszystko: mięśnie, oddech, funkcjonowanie mózgu. Śmiech jest znakomitym ćwiczeniem, jakby łagodnym, gładkim potrząsaniem organizmu. Śmiech pogłębia nasz oddech (podobnie jak joga). Gdy śmiejemy się, droga oddechu pogłębia się i zamiast pół litra powietrza wchodzi do płuc trzy razy więcej. Śmiejąc się gimnastykujemy nawet struny głosowe, zmieniamy środowisko krwi z zasadowego na kwasowe. Powoduje to zwolnienie rytmu serca, zmniejszenie ciśnienia krwi i polepszenie jej cyrkulacji. Najważniejsze jednak zmiany zachodzą w mózgu człowieka, głównie w korze mózgowej, w cent:ach emocji.

Czy można znaleźć dystans do tego, co przygnębia nas w danej chwili i śmiać się nie zważając na nic? Odpowiemy słowami Seneki: **„Panie, daj mi siłę, żebym zmienił to, co mogę; daj mi cierpliwość, żebym znosił to, czego zmienić nie mogę; daj mi rozum, abym odróżnił jedno od drugiego".**

Na spacer, proszę państwa, na spacer!

Słoneczko już przygrzewa. Tak, tak. Chociaż na dworze mróz i śnieg. A więc...

Marsz jest doskonałym sposobem na utrzymanie się w formie przez cały rok. Rytmiczny chód w szybkim tempie spala kalorie, poprawia kondycję, zdrowie, a nawet urodę. Marsz - to sport dla wszystkich. Maszerując unikamy wstrząsów, zabójczych dla kręgosłupa, naderwania mięśni czy nadszarpnięcia wiązadeł, jakich możemy się nabawić podczas joggingu czyli biegu.

Marsz zwiększa odporność fizyczną, uruchamia wszystkie mięśnie, usprawnia pracę serca, utwardza kości, bo zwiększa odkładanie wapnia. Dzięki temu rośnie odporność na osteoporozę, która grozi kobietom po czterdziestce. Marsz wzmacnia kręgosłup, usprawnia i uelastycznia łydki, uda, pośladki. Również ramiona i ręce, jeśli pamiętamy, by rytmicznie nimi machać. Marsz sprawia, że wzrasta ilość czerwonych krwinek, a one przynoszą tlen do komórek, jednocześnie wydalają toksyny. Korzysta na tym skóra - robi się różowa, rozświetlona od wewnątrz.

Codzienny spacer - to również najlepszy lek na stres. Nic tak nie uspokaja jak kontakt z naturą i świadomość, że robisz coś dla siebie pożytecznego. Im szybciej spacerujesz, tym więcej spalasz kalorii: od 105 do 370 kcal.

Na początek wyznacz sobie kilka małych tras. Trzymaj się prosto, wymachuj ramionami. Wypij szklankę wody przed startem i po spacerze. Idąc spinaj pośladki i wciągaj mięśnie brzucha.

Najważniejsze - to dobre buty - wygodne, miękkie, dobrze trzymające kostkę.

A więc - marsz na świeże powietrze!

Zestaw przygotowała
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Kim są współcześni dysydenci

Siła sprzeciwu

Pierwsi wschodnioeuropejscy dysydenci, którzy zwrócili się przeciwko komunizmowi jeszcze w latach 60 i 70, nie spodziewali się, że zdołają doprowadzić do obalenia dyktatury. Dobrowolnie przyjęli na siebie rolę szlachetnych szaleńców walczących z wiatrakami. Jednak wielu z nich doczekało końca „najdoskonalszego ustroju świata", dowodząc wbrew wszystkiemu, że kropla naprawdę drąży skałę. Ich drogą podążają dziś inni.

- Dysydent nie jest liderem ruchu społeczno-politycznego, lecz samotnikiem funkcjonującym w systemie totalitarnym - uważa Marek Nowicki, szef Fundacji Helsińskiej w Polsce. Termin ten pojawił się w okresie kontrreformacji trwającej od połowy XVI w. do końca XVIII w. i oznaczał wtedy „odmieńca religijnego". Dziś dysydentem staje się ktoś, kto nie akceptuje otaczającej go rzeczywistości społeczno-politycznej i idąc za głosem sumienia, działając z pobudek moralnych, głosi poglądy wbrew zdaniu większości lub władzy, łamiąc czasem obowiązujące prawo. Członkowie Fundacji Helsińskiej w Polsce przypominają postaci **Adama Michnika, Vaclava Havla, Aleksandra Sołżenicyna** czy **Andrieja Sacharowa,** twierdząc, że dysydentami najczęściej zostają pisarze oraz matematycy i fizycy.

Według „klasycznych" kryteriów, za dysydenta trudno uważać Zianona Paźniaka, występującego przeciw dyktaturze prezydenta Łukaszenki. Szef białoruskiej opozycji, tłumacząc się zagrożeniem życia w rodzinnym kraju, poprosił o azyl polityczny w USA, nie czekając nawet na wygaśnięcie swej trzymiesięcznej wizy amerykańskiej. Zadeklarowanym dysydentem jest natomiast **Vuk Draskovic**, lider opozycji w nowej Jugosławii, człowiek stale prześladowany przez autorytarny reżim Slobodana Miloszewicia. Mimo szykan Draskovic nie poddaje się w walce o demokrację, a sukces opozycyjnych demonstracji w Belgradzie świadczy o tym, że jego działalność po latach znalazła wreszcie naśladowców. Mimo przemian politycznych „myślenie dysydenckie" ciągle obecne jest też w Rosji, a najmocniej uosabia je **Siergiej Kowaliow,** od dawna będący w opozycji wobec władzy w Moskwie, niezależnie od ustroju. Kowaliow sam opowiadał, że jako doradca prezydenta Jelcyna musiał w końcu odejść od uprawiania polityki w obrębie Kremla, gdyż inaczej zacząłby popadać w coraz bardziej dwuznaczną sytuację -

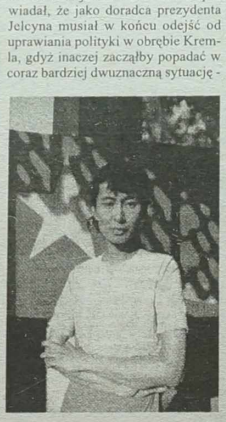

Aung Sang Suu Kyi, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, nękana przez władze Birmy.

autorytetu moralnego pogrążającego się w trzęsawisku brutalnej *realpolitik.*

W państwach, które wkroczyły na drogę demokracji, rolę działaczy dysydenckich przejmują organizacje obrony praw człowieka. Mimo to są tam ludzie dostrzegający szkodliwość czy niedoskonałość obowiązującego ustawodawstwa i uciekający się do obywatelskiego nieposłuszeństwa. Decydujący się na takie postępowanie świadomie łamią przepisy prawa, a następnie w odczuciu dobrze spełnionego obowiązku poddają się osądowi. Skazanie „winnego" często prowadzi bowiem do społecznego wstrząsu, mogącego doprowadzić do przemian demokratycznych.

Na zmiany takie liczy społeczeństwo Birmy, które na razie doczekało się własnej laureatki Pokojowej Nagrody Nobla, **Aung Sang Suu Kyi**. Przez lata przebywała ona w areszcie domowym i choć przed rokiem została uwolniona, nadal nęka ją policja. Birmańczycy mają nadzieję, że junta pójdzie w końcu na ustępstwa, ponownie ogłosi wolne wybory i tym razem uzna demokratyczny werdykt wyborczy. W Indonezji władze komplikują życie pani **Sukarnoputri.** Córka ciągle popularnego pierwszego prezydenta niepodległej Indonezji przez wojskowych traktowana jest jako „osoba" stanowiąca zagrożenie.

Najbardziej dramatyczna sytuacja panuje jednak w Chinach, gdzie postanowiono reformować gospodarkę, nie ryzykując liberalizacji politycznej. Od czasu masakry na placu Tian'anmen świat coraz częściej poznaje nazwiska ludzi, którzy odważyli się przeciwstawić chińskim komunistom. Przyznawaną przez Parlament Europejski nagrodę im. Andrieja Sacharowa w Strasburgu odebrała w połowie grudnia siostra ubiegłorocznego laureata, czołowego chińskiego dysydenda, **Wei Jingsjenga.** 49-letni Wei, najgłośniejszy ostatnio więzień sumienia, spędził w więzieniu prawie dwadzieścia lat. „Uważam, że tolerowanie szalonych represji partii komunistycznej wobec pokojowych i rozsądnych wysiłków chińskich demokratów oznacza, iż Chiny przegapią szansę harmonijnej zmiany" - powiedziała w Strasburgu Wei-Black. Były elektryk, Wei Jingsjeng, nie jest jedynym opozycjonistą wepchniętym za kratki przez czerwonych mandarynów. Wzorem postępowania, które zyskało mu przydomek „Żelaznego człowieka", jest dla chińskich studentów **Liu Gang,** jedna z najważniejszych postaci podczas demonstracji na placu Niebiańskiego Spokoju, w 1989 r. Do grona wybitnych chińskich dysydentów należał także **Harry Wu**, działający dziś na emigracji w USA. Wu podróżuje po świecie, obnażając mechanizm represji chińskiego reżimu, ukrywany za parawanem sukcesów gospodarczych.

Zdaniem Marka Nowickiego, za dysydenta można również uważać pisarza **Salmana Rushdiego.** Islamscy terroryści ścigają go od lat, aby wykonać na nim egzekucję. W ten sposób mają dokonać klątwa rzucona na niego przez duchowego przewodnika Iranu, ajatollaha Chomeiniego, za rzekomo antymuzułmańskie treści zawarte w „Szatańskich wersetach", sztandarowym dziele Rushdiego. Wyklęty literat odgrywa rolę wyroczni i moralisty, który wbrew zagrożeniu trwa przy swoich poglądach.

Niewiele wiadomo o ugrupowaniach dysydenckich we współczesnych twierdzach krwawego totalitaryzmu. Trudno sobie wyobrazić działalność opozycyjną np. w poddanej indoktrynacji i praniu mózgów Korei Północnej albo w Libii, choć docierają

Do grona wybitnych chińskich dysydentów należał także Harry Wu, działający dziś na emigracji w USA.

stamtąd skąpe wiadomości o „likwidacji szpiegów", mogące świadczyć o pierwszych odruchach społecznego sprzeciwu. Dysydenci pojawiają się dopiero tam, gdzie mury bastionów kruszeją i dlatego przeciwnicy komunizmu coraz śmielej podnoszą głowy na Kubie.

Na sprzeciw decydują się także przeciwnicy junt i dyktatur w Afryce. Mimo oznak słabnięcia reżimu w Lagos, **Wole Soyinka,** nigeryjski pisarz i noblista, z powodu działalności opozycyjnej zmuszony został do wyjazdu za granicę. Jego rodak, również polityk i pisarz z prowincji Ogoni, **Ken Saro-Wiwa,** nie był tak przezorny, co przypłacił życiem. Junta skazała go na śmierć, preparując dane o rzekomym udziale dysydenta w masakrze jego własnego plemienia.

Ze świata: PAP, ELTA

Oprócz ludzi z głębokim przekonaniem podchodzących do kwestii praw człowieka, wśród dysydentów trafiali się i tacy, którzy wystąpienia opozycyjne traktowali instrumentalnie, jako trampolinę do kariery. Działalność w organizacji obrony praw człowieka umożliwiła np. zdobycie dyktatorskiej władzy byłemu prezydentowi Gruzji **Zwiadowi Gamsahurdii.**

Czasy samotnych dysydentów nieubłaganie mijają. Dawni działacze podzielili się na dwie grupy: jedni zajęli się polityką, a to oznacza skłonność do zawierania kompromisów, inni zaś powrócili do wykonywania swych zawodów. Powodzeniem kończą się jedynie sporadyczne wystąpienia zespołowe. O jednej z takich akcji mówił niedawno publicznie Grigorij Jawlinskij. W dziesiątą rocznicę katastrofy atomowej w elektrowni czernobylskiej, po serii manifestacji na Białorusi, w Mińsku zaczęli głodować aresztowani działacze opozycyjni - **Hadyka** i **Siwczuk.** Prezydent Łukaszenka długo ignorował strajkujących i dopiero w 20 dniu głodówki zezwolił, by odwiedziły ich żony. Kobiety wróciły do domu zrozpaczone - okazało się, że ich mężowie byli na granicy śmiertelnego wyczerpania. Nie czekając na najgorsze, Białorusini zadzwonili do Warszawy do Fundacji Helsińskiej, której działacze uznali, że jedyną osobą mogącą pomóc jest Borys Jelcyn. Marek Nowicki bezzwłocznie zadzwonił do Siergieja Kowaliowa, a ten za pośrednictwem Grigorija Jawlińskiego wymógł natychmiastową interwencję Jelcyna u Łukaszenki. Hadyka i Siwczuk mogli opuścić więzienie. Na takie szczęśliwe zakończenie akcji może liczyć niewielu dysydentów. Harry Wu za swoją determinację zapłacił spędzeniem 19 lat w *laogai* - chińskim gułagu.

Henryk SUCHAR

Obyczaje

Dlaczego seks i pieszczoty są takie zdrowe

Całowanie, przytulanie, pieszczenie, głaskanie się i kochanie zmniejsza stres i powoduje wydzielanie się hormonów szczęścia. Naukowcy rozwiązali wreszcie zagadkę, jaką stanowiło dotychczas znaczenie intymnego kontaktu dla zdrowia , zadowolenia i spełnienia seksualnego. Pisze o tym tygodnik monachijski „Focus" w obszernym opracowaniu powołując się na wyniki badań naukowców amerykańskich, szwedzkich i niemieckich.

Gorąca noc miłosna wspomaga nasz system immunologiczny tak samo jak szczęśliwe małżeństwo. „Seks wspomaga uczucie pewności siebie, daje energię, redukuje lęki i depresje oraz ułatwia uporanie się z problemami" - pisze na łamach „Focus" Judith Sachss w artykule „Ozdrowieńcza siła seksu" (The Healing Power of Sex). Tygodnik zauważa, że dopiero w ostatnich latach badaczom mózgu i hormonów oraz psychologom udało się udowodnić ozdrowieńczy wpływ miłości, pieszczot i orgazmu na ciało i duszę ludzką.

Tak więc szczęśliwi kochankowie mają silniejszy system immunologiczny już choćby dlatego , że nadnercze wydziela mniej hormonów stresu. Wpływa to pozytywnie na układ krążenia, na odporność na choroby i komórki mózgowe. Psychoneuroimmunologia udowodniła ten związek wzajemny na płaszczyźnie molekularnej. Ozdrowieńcze działanie miłości i seksu nie ogranicza się wyłącznie do właściwego aktu. Ten trwa czasem tylko 30 sekund, dlatego decydujące znaczenie mają pieszczoty, przytulanie, pocałunki, głaskanie i dotyk stymulujące cały organizm - cytuje „Focus" dyrektora Instytutu Kinseya w Indianie .

Ciało człowieka pokrywa około 1,7 metra kwadratowego skóry. Na tej powierzchni znajduje się 5 mln zakończeń nerwów, które meldują mózgowi o nawet najlżejszym muśnięciu . Skóra łączy zatem w sobie namiętność i funkcję ochronną."Potrzebujemy delikatnego dotyku skóry, aby móc kwitnąć, żyć bez stresów i bronić się przed chorobami. Bez pieszczot stajemy się agresywni, zestresowani i łatwiej zapadamy na choroby" - mówi w wywiadzie dla „Focusa" założycielka i dyrektorka Instytutu badań nad dotykiem w Miami, Tiffany Field (Touch Research Insitute) i ubolewa nad tym , że w USA ludzie nie ważą się przytulać w obawie by nie zostać oskarżonym o molestowanie seksualne.

Deficyt najbardziej naturalnego sposobu komunikowania się między ludźmi, jakim jest kontakt cielesny z drugim człowiekiem, wywołuje głód pieszczot i powoduje, że w USA gwałt i agresja są rozprzestrzenione bardziej niż w krajach, gdzie przytulanie się jest czymś oczywistym i nie potępianym, konkluduje pani Field.

Z badań wynika, że para amerykańska siedząc w kawiarni dotyka swych rąk lub przytula się średnio dwa razy w ciągu godziny. Para francuska w Paryżu czyni to 110 razy, a karaibska w San Juan (Puerto Rico) 180 razy.

Krewni

Troje dziadków Albright zginęło w Holocauście

Ponad dziesięcioro krewnych, w tym troje dziadków, sekretarza stanu USA pani Madeleine Albright, zostało zamordowanych podczas II wojny światowej, jako żydowskie ofiary Holocaustu - pisze „Washington Post".

Albright miała 2 lata, kiedy jej rodzice opuścili Czechosłowację w 1939 roku, w niespełna dwa tygodnie po jej zajęciu przez nazistów. Rodzina przybyła w końcu do Stanów Zjednoczonych.

Fakty, ustalone w wyniku badań przeprowadzonych przez dziennik, przyjęte zostały z zaskoczeniem przez Albright, która wychowywana była jako katoliczka i obecnie należy do kościoła episkopalnego.

Albright powiedziała gazecie, że ojciec i matka nigdy nie mówili jej o losie krewnych, lub o ich żydowskim pochodzeniu. Oświadczyła, że rodzice powiedzieli jej tylko, iż krewni zmarli podczas wojny.

Zależności

Niezapomniana lekcja

„(...) Właściwie są już dwie Europy wschodnie: północna, gdzie gospodarka rośnie w tempie solidnych pięciu procent, a demokratycznie wybrane rządy zabiegają o członkostwo w Unii Europejskiej; i Bałkany, gdzie autokratyczne reżimy wciąż stosują nauki Stalina, a tracąca na wartości waluta zżera emerytury i płace - pisze „Newsweek". Protestujący ludzie wyszli teraz tłumnie na ulice w trzech z tych krajów: Albanii, Bułgarii i kadłubowej Jugosławii. Wszyscy oni otrzymali niezapomnianą lekcję tego, w jaki sposób marne kierownictwo polityczne może przekładać się na puste portfele. (...)

Wspólnym mianownikiem zamieszek w tych trzech państwach jest brak demokracji. (...) Wszystkie trzy kraje muszą jeszcze pozbyć się starego modelu gospodarczego. Jednak bez uzyskania legitymacji dzięki jasnemu wynikowi wyborów żadnemu z tych rządów nie będzie łatwo zdobyć poparcia społecznego, koniecznego do przeprowadzenia pilnych reform gospodarczych".

Australia

Chcą republiki

Rząd Australii postanowił zwołać jeszcze w tym roku konstytucyjną konwencję, która miałaby zadecydować o przekształceniu kraju w republikę, bądź utrzymaniu dotychczasowych więzi z koroną brytyjską. Obecnie szefem państwa Australii pozostaje królowa W.Brytanii Elżbieta II.

Konserwatywne władze Australii, kierowane obecnie przez zdecydowanego monarchistę premiera Johna Howarda, zapowiedziały, że przyszła konwencja konstytucyjna, która miałaby podjąć ostateczne decyzje w sprawie statusu kraju, składałaby się w połowie z wybranych przedstawicieli społeczeństwa, a w połowie z polityków, mianowanych przez rząd.

Francja

Nie ma skażenia

Pociąg wiozący materiał radioaktywny wykoleił się we Francji w pobliżu granicy z Niemcami i Luksemburgiem, ale do skażenia promieniotwórczego nie doszło - poinformowały władze francuskie. Wypadek wydarzył się koło przygranicznej miejscowości Apach, w pobliżu Schengen.

Jak podała prefektura departamentu Mozeli w Metz, pociąg, który należał do brytyjskiej firmy Nuclear Fuels, jechał do Dunkierki, skąd jego ładunek miano wysłać do Wielkiej Brytanii. „Pierwszy wagon za lokomotywą przechylił się, drugi stoi na torach, a dwie osie trzeciego wagonu wypadły z szyn - poinformowała prefektura. Dodała, że ekipy ratunkowe nie wykryły w pobliżu miejsca wypadku żadnej radioaktywności.

Zair

„Wracam z piekła"

Odpowiedzialna w Komisji Unii Europejskiej za sprawy humanitarne Emma Bonino oznajmiła na konferencji prasowej w Brukseli po czterech dniach spędzonych w Zairze: „Powracam z piekła". Pani Bonino powiedziała o spotkaniu 200 tys. uchodźców Hutu w obozowisku Tingi-Tingi na wschodzie Zairu i oceniła, że jeszcze „200 tys. Hutu błąka się w dżungli w poszukiwaniu drogi powrotu".

„Spotkałam ludzi, którzy nie istnieją" - oświadczyła w aluzji do zachodnich deklaracji, w myśl których wszyscy uchodźcy Hutu powrócili już z Zairu do Ruandy. Zdaniem pani Bonino międzynarodowe siły interwencyjne zostały w grudniu rozwiązane zbyt pośpiesznie po ogłoszeniu powrotu wszystkich Hutu do Ruandy. Według komisarza europejskiego w Zairze ciągle jeszcze przebywa co najmniej 200 tys. Hutu, a być może liczba ta dochodzi nawet do 400 tys.

Na pytanie o obecność obcych najemników w Zairze odparła, że sama widziała lądowanie samolotu typu Antonow i wychodzących z maszyny najemników. Spotkała nawet osobiście jednego najemnika, zakwaterowanego w tym samym hotelu, w którym i ona mieszkała. „Potwierdziły się wszystkie nasze informacje o werbunku najemników w regionie przez obie strony".

Reuter przypomina, że pani Bonino należała od początku do największych orędowników powołania międzynarodowych sił interwencyjnych w regionie wielkich jezior afrykańskich. Narody Zjednoczone zrezygnowały jednak z tej inicjatywy po powrocie ponad połowy z 1,1 mln. uchodźców Hutu do Ruandy.

Bierność UE wobec koszmaru afrykańskiego podważa wiarygodność Unii - uznała pani Bonino. „Zaproponowałabym tym wszystkim strategom rozpartym w fotelach, aby odwiedzili obozy i ujrzeli umierające na ich oczach dzieci. Wiarygodność ONZ nie będzie osądzana po liczbie odbytych narad w salach konferencyjnych z klimatyzacją".

Warunki bytowania w największym obozie Tingi Tingi, a także Shabunda i Amisi w dżungli równikowej we wschodnim Zairze, jej zdaniem urągają ludzkiej godności i przynoszą wstyd całemu światu. „Jest niedopuszczalne, aby najlepsi profesjonaliści w wojsku z najważniejszych krajów nie byli w stanie wykryć istnienia tych ludzi" - powiedziała w wywiadzie Reuterowi. Na własne oczy widziałam uchodźców, którzy umknęli jakoś z pola widzenia najnowocześniejszego sprzętu radarowego - stwierdziła w poniedziałek Bonino. Prawie pół miliona uchodźców wegetuje w opłakanych warunkach - zbyt chorych i niedożywionych, by móc podjąć marsz do Ruandy.

W ocenie Associated Press wystąpienie Bonino było apelem do świata o wskrzeszenie planów wielonarodowych sił interwencyjnych dla ratowania uchodźców, otwarcia szlaków dostaw pomocy i zapewnienia ochrony personelowi organizacji humanitarnych w strefie działań wojennych.

Pomniki

Cerkiew na miejcu kaźni Romanowów

Długo odkładane plany uczczenia wzniesieniem świątyni pamięci ostatniego cara Rosji Mikołaja II, zgładzonego wraz z członkami najbliższej rodziny przez bolszewików w lipcową noc 1918 roku, doczekały się w końcu aprobaty władz regionu.

Jak podały rosyjskie agencje, gubernator obwodu swierdłowskiego Eduard Rossel podpisał dekret aprobujący plany zbudowania świątyni na miejscu kaźni Romanowów i zobowiązujący miejscową administrację do przygotowania w ciągu miesiąca programu współudziału państwa w tej inicjatywie, przedstawionej po raz pierwszy w 1993 roku przez kurię eparchii jekaterynburskiej.

Autor projektu świątyni-pomnika pod wezwaniem „W imię wszystkich świętych, w ziemi rosyjskiej spoczywających" Konstantin Jefremow zaproponował, aby mogła pomieścić do tysiąca wiernych. Ołtarz ma się znajdować dokładnie w tym miejscu, gdzie w piwnicy domu kupca Jepatjewa zostali straceni car z żoną, czterema córkami i następcą tronu Aleksijem oraz dzielący los Romanowów w ostatnim okresie ich życia kamerdyner, sługa, kucharka i lekarz rodzinny.

Sam dom Jepatjewa został rozebrany w 1977 roku na polecenie ówczesnego wielkorządcy regionu swierdłowskiego z ramienia partii, Borysa Jelcyna, z obawy, aby nie przekształcił się w miejsce pielgrzymek u schyłku epoki radzieckiej.

Pomysł uczczenia pamięci cara świątynią-pomnikiem zaaprobowali przedstawiciele domu Romanowów mieszkający poza granicami Rosji. Świątynia zostanie wzniesiona z datków wiernych, darów od hojnych sponsorów i środków pozabudżetowych. Budowa będzie postępowała w miarę napływu pieniędzy i dlatego trudno w obecnej fazie mówić o konkretnej dacie jej ukończenia. Inicjatywę eparchii regionalnej poparły najwyższe władze rosyjskiego Kościoła prawosławnego - czyli Najświętszy Synod, który rozważa też możliwość kanonizacji Mikołaja II.

Synod Kościoła prawosławnego uważa, że zbudowanie świątyni na miejscu kaźni Romanowów i jej poświęcenie będzie znakiem pokuty, ma symbolizować zabliźnienie wielkiej rany zadanej narodowi i państwu w latach 1917-1918 i późniejszym okresie wojny domowej, a także może utrwalić duchowe podstawy narodowego pojednania.

Zdaniem gubernatora Rossela, Jekaterynburg jest najwłaściwszym miejscem pochówku Romanowów. Nekropolia rosyjskiej rodziny panującej znajduje się w Petersburgu w katedrze (soborze) na terenie twierdzy pietropawłowskiej. Świątynia ku czci Romanowów stanie w centrum Jekaterynburga na Wzgórzu Wozniesienskim.

Watykan

Netanjahu u papieża

Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział, iż papież Jan Paweł II zapewnił go, że skorzysta z jego zaproszenia do odwiedzenia Izraela. Netanjahu złożył to zaproszenie w czasie audiencji prywatnej u Jana Pawła II. Zdaniem Netanjahu, wizyta Jana Pawła II byłaby „pamiętnym" wydarzeniem, albowiem za przykładem papieża poszłyby „miliony chrześcijan".

Po wizycie w Watykanie, gdzie po audiencji u papieża rozmawiał z sekretarzem stanu kardynałem Angelo Sodano i sekretarzem ds. relacji z państwami arcybiskupem Jean-Louis Tauranem, premier Netanjahu przeprowadził w Rzymie serię rozmów z politykami włoskimi: prezydentem Republiki Oscarem Luigi Scalfaro, premierem Romano Prodim i ministrem spraw zagranicznych Lamberto Dinim.

Po spotkaniu z Netanjahu minister Dini powiedział dziennikarzom, iż izraelski premier wydał się mu „niezwykle zdeterminowany" w pragnieniu doprowadzenia do końca procesu pokojowego z Palestyńczykami.

Benjamin Netanjahu z żoną Sarą na audiencji u papieża Jana Pawła II.

Fot. EPA - ELTA

Pakistan

Liga zwycięża w wyborach

Nawaz Sharif, którego Pakistańska Liga Muzułmańska zdobyła w wyborach powszechnych większość miejsc w Zgromadzeniu Narodowym, zaapelował w poniedziałek do byłej premier, pani Benazir Bhutto, o przyjęcie klęski z godnością.

Najnowsze wyniki wskazują, że partia Sharifa zdobyła co najmniej 115 miejsc w 217- osobowym parlamencie, podczas gdy Pakistańska Partia Ludowa pani Bhutto - zaledwie 9.

„(Bhutto) musi zaakceptować decyzję narodu Pakistanu. To były wolne i uczciwe wybory, nadzorowane przez zagranicznych obserwatorów i armię, która rozmieściła 250 tys. żołnierzy, by wykluczyć oszustwa" - powiedział Sharif.

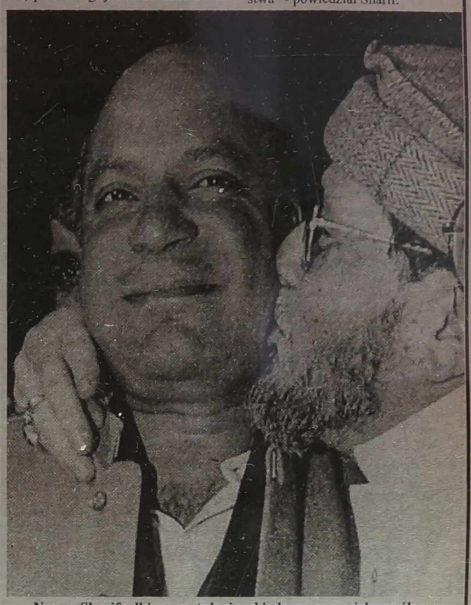

Nawaz Sharif odbiera gratulacje od jednego ze swoich współpracowników.

Fot. EPA - ELTA

Gospodarka

Raport o inwestycjach

Szybko rozwijające się gospodarki krajów Azji nadal wyprzedzać będą gospodarki w państwach Ameryki Łacińskiej, Europy Środkowej i Wschodniej w rywalizacji o międzynarodowy kapitał inwestycyjny - stwierdza opublikowany w siedzibie ONZ dokument rządu francuskiego.

Według tego dokumentu, z krajów azjatyckich największe inwestycje zagraniczne - jak się przewiduje - przyciągną Chiny, Indonezja, Tajlandia i Malezja. Afryka i Bliski Wschód budzą niewielkie zainteresowanie korporacji ponadnarodowych z uwagi na utrzymujące się ryzyko polityczne i ograniczone perspektywy wzrostu gospodarczego, w porównaniu z dynamicznie rozwijającymi się państwami. Wyjątkiem będzie Afryka Południowa i sześć krajów śródziemnomorskich Afryki Północnej.

Dokument wskazuje, że korporacje ponadnarodowe przeniosą część inwestycji ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej do Azji, a także Ameryki Łacińskiej i Europy Wschodniej. W latach 1985-1990 na USA i Europę Zachodnią przypadało 85 proc. bezpośrednich inwestycji kompanii ponadnarodowych. Jednakże od 1992 roku notuje się zwrot na korzyść rozwijających się ekonomik, które w latach 1993-94 otrzymały 40 proc. zagranicznego kapitału inwestycyjnego. „Równocześnie z szybkim wzrostem w Chinach i innych częściach Azji, nowe miejsca lokowania inwestycji zagranicznych pojawiły się w Europie Środkowej i Wschodniej" - stwierdza dokument francuskiego ministerstwa gospodarki.

Mniejszości

Węgry naciskają na Słowację

Węgry zaapelowały do Słowacji o przyjęcie długo odkładanej ustawy o używaniu języka mniejszości narodowych, twierdząc, że Bratysława łamie międzynarodowe zobowiązania wobec mniejszości węgierskiej.

„Słowaccy politycy z najwyższych szczebli wielokrotnie obiecywali węgierskiej mniejszości na Słowacji oraz politykom i ekspertom z Rady Europy, że rozwiążą problem używania języków mniejszości narodowych - na razie nie spełnili jednak tych obietnic" - stwierdził Kovacs.

Rząd Vladimira Mecziara ściągnął na siebie międzynarodowe potępienie, wprowadzając pod koniec 1995 r. kontrowersyjną ustawę językową, która nakazuje, by słowacki był jedynym językiem używanym w miejscach publicznych.

Jednocześnie bratysławski gabinet obiecał uchwalić ustawę chroniącą języki mniejszości narodowych, ale do tej pory nie przedstawił jej w parlamencie, wywołując tym krytykę ze strony prezydenta Słowacji Michala Kovacza oraz Rady Europy i Stanów Zjednoczonych.

Kadry
Kołodko odwołany

Prezydent Aleksander Kwaśniewski na wniosek prezesa Rady Ministrów odwołał Grzegorza Kołodkę z funkcji wicepremiera i ministra finansów. Jednocześnie prezydent powołał na te stanowiska prof. Marka Belkę, swojego dotychczasowego doradcę ekonomicznego. Prezydent wręczył Belce akt nominacyjny i odebrał od niego ślubowanie.

Kwaśniewski dziękując Kołodce, który - jak powiedział - od 1989 r. „najdłużej pełnił najtrudniejsze stanowiska" powiedział, że wicepremier i minister finansów w ciągu 1012 dni wniósł autorski wkład w rozwój gospodarczy kraju. W uznaniu tych zasług prezydent wręczył Kołodce Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Rozmowy
Przeciw niedomówieniom

Przewodniczący Polsko-Rosyjskiej Grupy Parlamentarnej Mieczysław Czerniawski (SLD) powiedział na spotkaniu z przedstawicielami Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej, którzy przebywają w Polsce na zaproszenie marszałka Sejmu, że oba parlamenty powinny współpracować bez niedomówień i bez względu na sytuację polityczną. Goście obawiają się natomiast, że na wzajemnych stosunkach mogą odbić się przeciwstawne interesy w polityce zagranicznej.

Czerniawski podkreślił, że w kontaktach między polskim a rosyjskim parlamentem nie powinno być niedomówień. „Brakowało nam nieraz z waszej strony przynajmniej kilku słów o takiej, czy innej inicjatywie w Dumie. Czytaliśmy tylko prasę, po czym okazywało się, że nie chodziło o inicjatywę całej Dumy, ale pewnej grupy. Te niedomówienia mogą przeszkadzać nam w tworzeniu dobrego klimatu" - powiedział Czerniawski. Podkreślił, że polscy parlamentarzyści mogą wpływać na bieg realizacji ustaleń zapadających w czasie wizyt najwyższych przedstawicieli władz w obu krajach.

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych oraz Rosyjsko-Polskiej Grupy Parlamentarnej Aleksander Michajłowicz Ponomariow powiedział, że chodzi o wyważenie wzajemnych interesów Polski i Rosji. Dodał, że dążenie do zbliżenia ekonomicznego i kulturalnego zbiegło się w czasie z przeciwstawnymi interesami w polityce zagranicznej. „Z jednej strony życzenie Polski nie do przezwyciężenia - wejścia do NATO, z drugiej - przeciwstawne podejście naszej strony. To będzie się odbijało na naszych wzajemnych stosunkach" - powiedział. Dodał, że parlamentarzyści powinni uczynić wszystko, aby rozszerzała się polsko-rosyjska współpraca.

Wyprawa
Jedyna rozsądna decyzja

Gdański polarnik, Marek Kamiński, powrócił do Polski po przerwanym marszu przez Antarktydę. Kamiński zrezygnował z samotnego przejścia w poprzek kontynentu z powodu wyjątkowo niekorzystnych warunków pogodowych.

„Chociaż trudno jest mi wewnętrznie się z tym pogodzić, sądzę, że to była jedyna rozsądna decyzja. Każda inna wiązałaby się z akcją ratowniczą. Nie odczuwam tego jako porażki" - tłumaczył Kamiński na konferencji prasowej po powrocie. Podkreślił, że liczy się fakt, iż mimo wszystko dotarł do bieguna.

- Kiedy dochodziłem do bieguna byłem pewny, że wszystko jest w porządku. Udało mi się w ciągu 55 dni dociągnąć sanki do bieguna, miałem jedzenie, paliwo i siłę, lecz nagle okazało się, że 20 luty to nieprzekraczalny termin, żeby dojść do McMurdo - celu wyprawy. Musiałbym robić średnio 40-50 km dziennie. To była kwestia tego, czy ryzykować życie innych ludzi i narażać pilotów na akcję ratowniczą w trudnych warunkach - tłumaczył Kamiński.

Przypomniał, że jego wyprawa rozpoczęła się z 2 tygodniowym opóźnieniem i że trzeciego dnia wyprawy uległ poważnemu wypadkowi. Paralotnia, pomagająca w ciągnięciu sań, szarpnięta huraganowym podmuchem, rzuciła go na lód. Stracił na dłuższą chwilę przytomność. Był wleczony przez ok. 2 km, doznając licznych urazów i ciężkich potłuczeń. Mimo to przeszedł ok. 1400 km.

„Był 17 stycznia - dzień, w którym Scott dotarł do bieguna w 1912 r. Leżałem w namiocie i myślałem o Scocie, który nie umiał się zatrzymać i zginął ze swoimi ludźmi. Pomyślałem też o Shackletonie, który był tylko 100 mil od bieguna, lecz potrafił się wycofać i dzięki temu ocalił życie. W moim przypadku nie chodziło o życie, chodziło o to, że nie było żadnych szans. Można było tylko pójść i zostać ściągniętym z lodu. Nie chciałem być ratowany. Chciałem to zakończyć w jakiś normalny, rozsądny sposób" - wspominał polarnik. Dodał, że podczas wyprawy odmroził palce i schudł 18 kg. „Teraz muszę odetchnąć, poukładać sobie to wszystko w głowie i wtedy dopiero pomyślę, co robić dalej" - powiedział. Nie wykluczył kolejnej wyprawy.

Marek Kamiński rozpoczął wyprawę 15 listopada 1996 r. Trasa samotnego i bez wspomagania z zewnątrz marszu liczyła ok. 2700 km. Polarnik, ciągnąc za sobą 200 kg sanki z ekwipunkiem polarnym, chciał ją pokonać w ciągu 100 dni. 7 stycznia dotarł do bieguna, 10 dni później przerwał wyprawę.

Oświadczenia
Więcej Polski w dialogu Rosja - NATO

Nie można dopuścić do sytuacji, w której Rosja miałaby większy wpływ i większy udział w decyzjach podejmowanych przez NATO aniżeli kraje, które zostaną zaproszone do członkostwa w tej organizacji - uznali politycy z ugrupowań postsolidarnościowych skupieni w Radzie Polityki Zagranicznej.

Na konferencji prasowej w Warszawie członkowie Rady podkreślili, że polski rząd nie zajął „szczegółowo umotywowanego" stanowiska w sprawie rozmów Sojuszu Północnoatlantyckiego z Rosją na temat rozszerzenia NATO.

„Historia uczy, że decyzje podejmowane ponad naszymi głowami były szkodliwe i dla nas i dla Europy. Dlatego stanowisko Polski i polskiego rządu powinno być jasne. (...) Domagamy się należnego nam głosu, miejsca i wpływu na nasz wspólny los" - głosi zaprezentowane oświadczenie Rady Polityki Zagranicznej.

Jej członkowie opowiedzieli się też za jawnością i „absolutną przejrzystością" dialogu NATO - Rosja oraz za podjęciem przez Sojusz Północnoatlantycki podobnych rozmów z Ukrainą.

Poseł Unii Wolności Janusz Onyszkiewicz mówił dziennikarzom, że, zdaniem Rady, akceptacja Rosji dla rozszerzenia NATO nie może być traktowana jako „koncesja" ze strony tego państwa, za którą należna jest jakaś „rekompensata". Według Rady, rozszerzenie NATO leży przecież także w interesie Rosji. W oświadczeniu podkreślono, że żaden członek NATO nie zagraża i nie ma zamiaru zagrażać Rosji oraz, że Zachód otworzył się na współpracę z Rosją.

Jednocześnie członkowie Rady uznali, że współpraca między Rosją a Sojuszem powinna być uregulowana w formie dokumentu będącego nie traktatem, ale kartą - jednoznaczną deklaracją polityczną. Onyszkiewicz wskazał, że określenie zakresu współpracy w formie traktatu uniemożliwiłoby dokonywanie zmian i modyfikacji, jakie mogłyby się okazać potrzebne w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej i sytuacji w samej Rosji.

Antarktyka
100 lat polskich badań

Przed stu laty - w 1897 r. pierwsi Polacy pojawili się w Antarktyce. Henryk Arctowski i Antoni Bolesław Dobrowolski uczestniczyli w wyprawie na statku „Belgica", który w latach 1897-1899 prowadził badania w Zachodniej Antarktyce.

Dowódcą wyprawy był belgijski polarnik Adrien de Gerlache, za nawigację odpowiadał późniejszy zdobywca bieguna południowego - Roald Amundsen, kierownikiem naukowym ekspedycji był polski uczony Henryk Arctowski, który prowadził też badania geofizyczne, geologiczne, oceanograficzne i meteorologiczne. Drugim polskim uczestnikiem wyprawy był Antoni Dobrowolski - glacjolog, twórca nowoczesnej nauki o lodzie.

„Belgica" prowadziła badania w rejonie Szetlandów Południowych, wysp Palmera i Półwyspu Antarktycznego i jako pierwsza ekspedycja naukowa przezimowała w Antarktyce. Uzyskano niezwykle wartościowe materiały. Naukowym efektem wyprawy była 10-tomowa publikacja „Expedition Antarctique Belge". W tych badaniach wielką rolę odegrali polscy uczestnicy wyprawy. Arctowski odkrył geologiczne pokrewieństwo gór Półwyspu Antarktycznego z południowoamerykańskimi Andami i górami Nowej Zelandii. Dobrowolski przedstawił pierwsze naukowe teorie dotyczące zlodowaceń Antarktyki.

Arctowski i Dobrowolski - pionierzy polskich badań w Antarktyce - stali się patronami naszych stacji polarnych. Imię Dobrowolskiego nosi przejęta przez Polskę w 1959 r. rosyjska stacja w Oazie Bungera we Wschodniej Antarktydzie, użytkowana sezonowo co kilka lat. Arctowski patronuje uruchomionej w 1977 r. stałej polskiej stacji polarnej na Wyspie Króla Jerzego w Szetlandach Południowych, gdzie przed stu laty przebywała „Belgica".

Obchody
Millenium w obwodzie kaliningradzkim

W obwodzie kaliningradzkim Rosji powstała Fundacja św. Adalberta. Przygotowuje ona obchody millenium św. Wojciecha na ziemi rosyjskiej. Ksiądz Jerzy Steckiewicz, proboszcz katolickiej parafii w Kaliningradzie, poinformował dziennikarza PAP, że staraniem fundacji millenijne uroczystości w Bałtijsku, Kaliningradzie i Tękitach odbędą się od 2 do 4 maja br.

Przewiduje się m.in., że do obwodu kaliningradzkiego przypłynie z Polski łódź, budowana obecnie na zlecenie Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, na wzór świętowojciechowej. W Tękitach - miejscu kultu misjonarza Prusów na Sambii - odbędzie się uroczystość ustawienia i poświęcenia 10-metrowego stalowego krzyża, zbudowanego w Elblągu dla upamiętnienia millenium.

Muzea
Wystawa z żywym eksponatem w tle

Lech Wałęsa proponuje, by w jego obecnym domu w Gdańsku powstało muzeum „Solidarności". Władze miasta chciałyby stworzyć tam raczej stałą wystawę poświęconą najsławniejszemu gdańszczaninowi, na co były prezydent się nie zgadza - informują Beata Krzemińska i Marta Kosecka dodając, że jeśli nie uda się przekonać go, to willa zostanie zburzona.

Zdaniem przewodniczącego gdańskiej Rady Miasta, związkowe eksponaty należy zgromadzić na terenie stoczni, a w willi powinna powstać wystawa poświęcona życiu i pracy Wałęsy. Niewątpliwie miejsce to działałoby na turystów jak magnes, zwłaszcza, że żywy eksponat znajdowałby się tuż,tuż za płotem - zauważają autorki.

W sądzie
Zagarnęli 3,5 mln dolarów

Zagarnięcie 3,5 mln dolarów na szkodę przedsiębiorstwa z Tatarstanu (Rosja) zarzuca warszawiakom, Jerzemu W. i Witoldowi Ł. akt oskarżenia, poinformowano na konferencji prasowej w białostockiej Prokuraturze Wojewódzkiej.

Działalność przestępcza Jerzego W. ciągnęła się od marca 1993 do 1995 r. Należąca do niego firma utworzyła z przedsiębiorstwem z Tatarstanu spółkę mającą eksportować gaz do Polski i Europy Zachodniej. Za środki ze sprzedaży gazu warszawska spółka miała wysyłać do Rosji towary i budować przy granicy z Białorusią terminal przeładunkowy gazu. Obiekt miał być własnością wspólną.

Tatarzy wysyłali gaz, lecz nie otrzymywali ani towarów, ani pieniędzy. Powstało zadłużenie sięgające, jak potem wyliczono, 3,5 mln dolarów. Aby je zlikwidować, polscy partnerzy sfałszowali dokumenty, podrabiając podpisy rosyjskich wspólników. Rosjanie mieli rzekomo zgodzić się na unieważnienie umowy o wspólnej własności terminalu oraz zgodzić się na wzajemne zniesienie zobowiązań. Obok Jerzego W. oskarżonym jest także Witold Ł., prezes zarządu spółki. Obu im zarzuca się przywłaszczenia mienia w warunkach przestępstwa ciągłego, za co grożą wysokie kary pozbawienia wolności.

Lekarze
Dwulicowa etyka

Przeciw respektowaniu znowelizowanej ustawy aborcyjnej sprzeciwili się lekarze większości oddziałów ginekologiczno-położniczych w Katowickiem. Jednocześnie tym samym lekarzom w zaciszu własnego gabinetu po południu sumienie nie zabrania dokonywania aborcji - stwierdza „Kurier Polski". W żadnym kraju - podkreśla dziennik - nie ma takiej dwulicowości w postępowaniu lekarzy jak w Polsce.

Korzystając z ogłoszenia i telefonicznej skrzynki kontaktowej łatwo można trafić do gabinetu. Jest ginekolog, anestezjolog i pielęgniarka, wszystko za 550 zł, razem z wizytą kontrolną po miesiącu - informują autorzy.

Egzaminy
Kupowanie zastępców

Podczas sesji na warszawskich uczelniach kwitnie egzaminacyjne oszustwo. Kupowanie zastępców jest powszechne. Oszuści zawodowcy wprowadzili szczegółowe cenniki na swe usługi. Najdroższe, bo najbardziej ryzykowne, jest zdanie egzaminu ustnego - kosztuje 700 zł - dowiedziało się „Życie". W uniwersyteckiej komisji ds. studenckich nikt nie chce i nie umie powiedzieć, jaka jest skala tego procederu.

Najwygodniej kupować egzaminy pisemne w terminie zerowym, ewentualną porażkę można naprawić i ryzyko jest najmniejsze. Procedura załatwienia zastępcy nie jest skomplikowana. Za oszustwo - pisze gazeta - nikogo nie wyrzucono z uczelni. Na ogół sprawy kończą się naganą lub naganą z zawieszeniem w prawach studenta.

Motoryzacja
Tanie auta

O sprzedaży specjalnej aut dla przedstawicieli niektórych zawodów pisze „Życie Warszawy". Opel dla lekarzy tańsze są o 6,5 proc., z 5-proc. rabatu przy zakupie daewoo korzystają wojskowi, a zniżka dla dziennikarzy na fiaty wynosi od 4 do 7,5 proc. - dowiedziała się nieoficjalnie gazeta. Tańsze samochody mogą też kupować leśnicy, kilkunastoprocentowy rabat zaoferował im Citroen. Francuska firma nie potwierdziła jednak tej informacji.

Z rabatu korzystają także firmy kupujące samochody służbowe. Wielkie przedsiębiorstwa krajowe i zagraniczne nabywają po kilkaset aut rocznie.

ŚRODA,

5 LUTEGO

LTV

7.00 - Dzień dobry. 8.30 - Ślad. 9.10 - S. „Emilia". 9.55 - Teleforum. 16.05 - Wiadomości. 16.10 - Sroka. 16.40 - Magazyn kulturalny. 17.10 - S. „Niespokojne gimnazjum. 18.00 - Wiadomości. 18.10 - Francuski język na żywo. 18.40 - Wiadomości (ros.). 18.55 - Program dla dzieci. 19.25 - Mój dom. 19.35 - Telegra „Milioner". 20.00 - Panorama. 20.40 - Loteria „Perlas". 20.50 - „Nakwisza". 21.50 - Śpiewa S.Povilaitis. 21.55 - Film fab. „Znaleźć spokój". 23.00 - Wiadomości wieczorne. 23.10 - Studio sportowe.

LNK

7.30 - Poranne koło. 9.05 - S. „Bez domu jest źle". 9.50 - S. „Cuda". 10.35 - Na wasze życzenie. 15.50 - Wiadomości z Hollywoodu. 16.20 - Program humor. 16.50 - Telegra „Jeszcze nie wieczór". 17.40 - S. anim. „Góral". 18.05 - S. „Bez domu jest źle". 19.00 - S. „Cuda". 19.50 - Telekasyno. 20.00 - Wiadomości. 20.25 - A. Giržadas przedstawia. 21.30 - S. „Wydział zabójstw. 22.30 - Wiadomości. 22.45 - Wiadomości z Hollywoodu.

BAŁTYCKA TV

8.30 - 17.50 - Program BBC. 18.00 - S. „Tak świat się kręci". 19.00 - S. „Orły". 20.00 - S. „Manuela". 20.30 - Show dżentelmenów. 21.00 - Film fab. „Tymczasowe dziecko" (2). 22.50 - S. „Upał w Los Angeles". 23.40 - NBA: spojrzenie z bliska. 0.10 - 8.30 - Program CNN.

TELE-3

8.00 - Wiadomości. 8.40 - S. „Santa Barbara". 9.30 - S. „Maria La Del Barrio". 17.35 - Styl. 18.00 - Film anim. 18.25 - S. „Marzyciele z Kaliforni". 18.55 - Wiadomości. 19.05 - S. „Santa Barbara". 20.00 - Kalejdoskop europejski. 20.30 - S. „Maria La Del Barrio". 21.00 - S. „Góral IV". 22.00 - Wiadomości. 22.15 - Nowości sportowe. 22.30 - Magazyn „Budownictwo". 23.05 - Film fab. „Ogień".

WILEŃSKA TV

8.00 - Wiadomości z Wilna. 8.10 - Z mego życia. 8.30 - Show I.Demidowa. 9.20 - Film fab. „Nocny upał". 10.10 - Towary i usługi. 10.20 - Dziękuję za zakup. 11.00 - Film fab. „Ostatnie dni Francka i J.Jamesa". 12.45 - Dziękuję za zakup. 13.05 - 90x60x90. 13.20 - S. dla dzieci. 13.50 - Wiadomości z Moskwy. 14.00 - Film fab. „Młoda Rosja". 18.00 - S. „Davis uczy żyć". 18.55 - Dziś w miasteczku. 19.05 - Ja sama. 20.00 - Towary i usługi. 20.10 - Film fab. „Nocny upał". 21.05 - Ci, którzy.... 21.30 - S. „Kobra". 22.20 - Zdrowie. 22.45 - Wiadomości z Moskwy. 23.00 - Dziś w miasteczku. 23.10 - Kanał muzyczny.

VILSAT

9.05 - Muzyka. 10.10 - Mozaika muzyczna. 10.35 - Korespondent. 10.50 - Specjalne ceny. 11.00 - Nowości muzyczne. 11.15 - Film fab. „Patrz pogodniej" (1). 12.20 - Koktajl muzyczny. 12.30 - Muzyka. 15.50 - Specjalne ceny. 16.00 - TOP 20 VILSA-Tu. 18.05 - Spotkanie z M.Zwanieckim. 19.05 - Specjalne ceny. 19.15 - Nowości muzyczne. 19.30 - Muzyka. 20.10 - Program religijny. 20.45 - Świąteczny pieróg. 20.50 - Telekatalog. 21.00 - Program informacyjny. 21.15 - Film fab. „Patrz pogodniej" (2). 22.20 - Film dok. 22.35 - Muzyka. 23.00 - Nowości muzyczne. 23.15 - Muzyka. 23.45 - Program informacyjny.

I KANAŁ ROSJI

6.00 - Dzień dobry. 8.00, 11.00, 14.00, 17.00 - Wiadomości. 8.15 - S. „Dziewczyna o imieniu Los". 8.55 - Temat. 9.35 - W świecie zwierząt. 10.15 - Kreskówka. 10.30 - Zgadnij melodię. 11.10 - Film fab. „Niespokojny miesiąc wrzesień". 12.45 - Filmy anim. 13.15 - Brainring. 14.20 - S. „Alber - piątym muszkieterem". 14.45 - Kaktus i Co. 14.55 - Do mi sol. 15.10 - Zew dżungli. 15.40 - S. „Karina i jej pies". 16.10 - Do lat 16 i więcej. 16.35 - Dookoła świata. 17.15 - S. „Dziewczyna o imieniu Los". 18.05 - Pogoda. 18.10 - Godzina szczytu. 18.35 - Zgadnij melodię. 19.05 - W poszukiwaniu utraconego. 19.45 - Dobranoc, dzieci. 20.00 - Czas. 20.45 - Klub „Biała papuga". 21.40 - Piłka nożna. 23.40 - Ekspres prasowy. 0.05 - S. „99-1". 0.55 - Wielkie hity.

ROSYJSKA TV

6.00 - Ekspres poranny. 7.00 - Wieści. 7.15 - Towary - pocztą. 7.25 - S. „Truskaweczka". 7.55 - Droga redakcjo. 8.20 - Towary - pocztą. 8.30 - Miasteczko. 9.05 - S. „Santa Barbara". 9.55 - Towary - pocztą. 10.00 - Wieści. 10.15 - Towary - pocztą. 10.25 - Chwila prawdy. 10.55 - Biathlonowe mistrzostwa świata. 12.00 - Przewodnik Ekspo. 12.05 - Autograf. 12.10 - Rosyjski biznes. 12.55 - Magazyn nieruchomości. 13.00 - Wieści. 13.25 - S. „Blanche". 14.55 - Animoteka. 15.25 - Przewodnik Ekspo. 15.30 - Styl życia. 16.00 - Wieści. 16.15 - Iwanow, Pietrow, Sidorow i inni. 16.55 - Wiadomości. 17.05 - Zatoka morska. 17.25 - Spójrz na siebie. 17.40 - S. „Truskaweczka". 18.10 - Człowiek na Ziemi. 18.40 - VIP. 19.00 - Wieści. 19.35 - Miasteczko. 20.10 - S. „Santa Barbara". 21.05 - Pogoda na jutro. 21.10 - Dobry wieczór. 22.0 - Wieści. 22.30 - Kim jesteśmy? 23.10 - Notes. 0.05 - Tylko dla dorosłych. 0.15 - Towary - pocztą.

TV POLONIA

8.00 - Panorama. 8.05 - Sport telegram. 8.15 - „Sonety Williama Shakespeare'a śpiewa Stanisław Sojka". 9.10 - „Dziennik Telewizyjny" - program satyryczny Jacka Fedorowicza. 9.20 - „Ocalić od zapomnienia". 9.30 - Wiadomości. 10.00 - „Detektywi na wakacjach" - serial dla młodych widzów. 10.30 - „Historia - współczesność". 11.00 - „Znaki szczególne" - serial TVP. 12.00 - „Moje spotkania". 12.35 - „Ludzie, zjawiska, epizody". 13.00 - Wiadomości. 13.15 - „Sukces" - serial prod. polskiej. 14.15 - „Tymona Terleckiego - życie pełne teatru" - film dok. 14.50 - „Bohater w alfabecie" - program krajoznawczy. 15.30 - „Rozmowa dnia". 16.00 - Panorama. 16.20 - Omówienie programu dnia. 16.30 - Program dla młodych widzów. 17.00 - „Kowalski i Schmidt". 17.30 - „Auto - Moto - Klub". 18.00 - Teleexpress. 18.15 - „Polskie ABC" - program dla dzieci. 18.45 - „Krzyżówka szczęścia" - teleturniej. 19.15 - Sport z satelity. 20.40 - Dobranocka. 21.00 - Wiadomości. 21.30 - „Romeo i Julia z Saskiej Kępy" - dramat prod. polskiej. 23.30 - Panorama. 24.00 - Ze sztuką na ty. 1.00 - „Obca krew" - film dok. 1.30 - „Auto - Moto - Klub". 1.50 - Panorama. 2.00 - Sport z satelity. 3.30 - „Kowalski i Schmidt". 4.00 - „W centrum uwagi". 4.30 - „Romeo i Julia z Saskiej Kępy" - dramat prod. polskiej. 6.30 - „Krzyżówka szczęścia" - teleturniej. 7.00 - Ze sztuką na ty.

TVP-1

7.00 - Kawa czy herbata? 9.00 - „W sieci" - serial komediowy prod. USA. 9.30 - Wiadomości. 9.40 - Małe obracanie groszem. 9.55 - Tańcz razem z nami. 10.10 - Zimowanki. 10.35 - Klechdy i bajania. 11.00 - „Cesarz krainy zwanej Portugalią" - serial prod. szwedzko-franc. 12.00 - Stawka większa niż szycie - teleturniej. 12.25 - Telezakupy. 12.30 - Szkoła zdrowia i urody. 12.45 - Galeria Koralewskiego. 13.00 - Wiadomości. 13.10 - Agrobiznes. 13.20 - Magazyn Notowań. 13.50 - „Środy artystyczne". 14.15 - Katalog zabytków. 14.20 - Opowieści Dziwnoluda. 14.40 - Kinoteatr Witkacego. 15.05 - Radek o filmie. 15.10 - „Cztery dziewczyny na molo" - serial prod. ang. 15.20 - „Freski Hansa Duerera". 15.50 - Sztuka gotowania. 16.00 - Wiadomości. 16.10 - Ochroniarz. 16.15 - Program dnia. 16.25 - „Tajemnica Sagali" - serial prod. polsko-niem. 16.50 - Dla młodych widzów. 17.15 - Wygrajcie! 17.25 - Biała kula. 17.40 - Czasy - katolicki magazyn informacyjny. 18.00 - Teleexpress. 18.25 - „Moda na sukces" - serial prod. USA. 19.00 - Miliard w rozumie - teleturniej. 19.25 - Pr. publ. 20.00 - Wieczorynka. 20.30 - Wiadomości. 21.10 - „Śmiertelna pułapka" - film fab. prod. USA. 23.05 - Premiery Muzycznej Jedynki. 23.30 - W centrum uwagi. 24.00 - Bez przebaczenia - magazyn filmowy. 0.25 - Studio sport. 1.55 - Wiadomości. 2.00 - „Piekło i niebo" - film fab. prod. niem.

POLSAT

7.00 - „Central Park West" - amerykański serial obyczajowy. 8.00 - Poranek z PolSatem. 8.55 - Poranne informacje. 9.00 - Polityczne graffiti. 9.15 - Klub Fitness Woman. 9.30 - „Ufozaury" - serial animowany dla dzieci. 10.00 - „Drużyna „A" - amerykański serial sensacyjny. 11.00 - „Żar młodości" - kanadyjski serial obyczajowy. 12.00 - „Miasteczko Twin Peaks" - serial amerykański. 13.00 - Disco Relax. 14.00 - Oskar - magazyn nowości filmowych. 14.30 - Sztuka sprawiedliwości - magazyn prawniczy. 15.00 - Kuba zaprasza. 15.30 - Twój lekarz - magazyn medyczny. 16.00 - Halo, gramy. 16.20 - Ye!Ye!Ye! - program muzyczny dla dzieci. 16.30 - „Czarodziejka z księżyca" - serial animowany dla dzieci. 17.00 - Informacje. 17.15 - Link Journal - magazyn mody. 17.45 - Gwiazdy i rozgwiazdy: gra - zabawa. 18.10 - Kalambury - program rozrywkowy. 18.40 - „Skrzydła" - amerykański serial komediowy. 19.10 - „Świat według Bundych" - amerykański serial komediowy. 19.40 - Moim zdaniem - komentarz polityczny. 19.45 - Informacje. 20.00 - „MacGyver" - amerykański serial sensacyjny. 20.50 - Losowania „Lotto". 21.00 - „Zwariowani detektywi" (USA). 22.45 - Reportaż. 23.00 - Informacje i biznes informacje. 23.25 - Polityczne graffiti. 23.35 - „Gliniarz i prokurator" - amerykański serial sensacyjny. 0.30 - Na każdy temat. 1.30 - „Żar młodości" - kanadyjski serial obyczajowy.

CZWARTEK,

6 LUTEGO

LTV

7.00 - Dzień dobry. 8.30 - Zielone drzewo życia. 9.05 - Mój dom. 9.15 - Nasze miasteczka. 10.55 - Film fab. „Znaleźć spokój". 16.05 - Wiadomości. 16.10 - Zdrowie. 16.40 - Bilet na LIFE. 17.10 - S. „Niespokojne gimnazjum". 18.00 - Wiadomości. 18.10 - Dla młodzieży szkolnej. 18.30 - Słowo chrześcijanina. 18.40 - Wiadomości (ros.). 18.55 - Dla dzieci. 19.25 - Mistrz. 20.00 - Panorama. 20.40 - Loteria. 20.45 - Drogi. Samochody. Ludzie. 21.15 - Dziewięć rzemiosł. 22.05 - We dworze. 22.30 - Stop kadr. 23.00 - Dziennik wieczorny. 23.10 - Studio sportowe. 23.15 - Dla miłośników piłki nożnej.

LNK

7.30 - Poranne koło. 9.00 - Teleshop. 9.05 - S. „Bez domu jest źle". 9.50 - S. „Cuda". 10.35 - Na wasze życzenie. 15.40 - Walka słów. 16.20 - Tangomania. 16.45 - Twój wychowanek. 17.10 - ABC zdrowia. 17.40 - S. „Góral". 18.05 - S. „Bez domu jest źle". 18.55 - Teleshop. 19.00 - S. „Cuda". 19.50 - Telekasyno. 20.00 - Wiadomości. 20.25 - Jeszcze nie wieczór. 21.30 - S. „Astronauci". 22.30 - Wiadomości. 22.45 - Wiadomości z Hollywoodu.

BAŁTYCKA TV

8.30-17.50 - Program BBC. 18.00 - S. „Tak świat się kręci". 19.00 - S. „Komicy". 20.00 - S. „Manuela". 20.30 - NBA: spojrzenie z bliska. 21.00 - Film fab. „Silkwood". 23.15 - S. „Orły". 0.05 - 8.30 - Program CNN.

TELE-3

8.00 - Dziennik CNN. 8.40 - S. „Santa Barbara". 9.30 - S. „Maria La Del Barrio". 17.30 - Europejski kalejdoskop. 18.00 - Film anim. 18.25 - Polemika. 18.55 - Wiadomości. 19.05 - S. „Santa Barbara". 20.00 - Opowiedz swoje przygody. 20.30 - S. „Maria La Del Barrio". 21.00 - Film fab. „Ogień". 22.00 - Wiadomości. 22.15 - Sport. 22.30 - Kino. 23.00 - Sport na świecie. 23.30 - Wizja.

WILEŃSKA TV

8.00 - Wiadomości z Wilna. 8.10 - Z mego życia. 8.30 - Humor. 8.50 - Film dok. 9.20 - S. „Nocny upał". 10.10 - Apteka. 10.20 - Klub herbaciany. 10.50 - Sezon zimowy. Towary i usługi. 11.00 - Film fab. „Daleki kraj". 12.55 - Dziękuję za zakup. 13.05 - 90x60x90. 13.20 - Dla dzieci. 13.50 - Z Moskwy. 14.00 - Film fab. „Młoda Rosja". 18.00 - Humor. 18.55 - Wiadomości. Dziś w miasteczku. 19.05 - Zrób krok. 20.00 - Sezon zimowy. Towary i usługi. 20.10 - S. „Nocny upał". 21.05 - Ci, którzy. 21.35 - S. „Kobra". 22.20 - Wileńska jutrzenka. 22.35 - Najlepsze restauracje Wilna. 22.45 - Wiadomości. Dziś w miasteczku. 22.55 - Patrol drogowy. 23.10 - Kanał muz.

VILSAT

9.05 - Muzyka. 9.45 - Spotkanie z M. Zwaniecki m. 10.50 - Wyjątkowe ceny. 11.00 - Nowości muz. 11.15 - Film fab. „Patrz weselej". 12.20 - Film dok. 12.35 - Muzyka. 15.50 - Wyjątkowe ceny. 16.00 - Vilsat TOP 20. 18.05 - Muzyka. 18.10 - Film dok. 18.20 - Maluch. 18.35 - Scena - Europa. 19.05 - Wyjątkowe ceny. 19.15 - Nowości muz. 19.30 - Kurier litewski. 20.00 - Z historii rosyjskiego sportu. 20.30 - A i F. 20.45 - Świąteczny pieróg. 20.50 - Telekatalog. 21.00 - Puls Wilna. 21.15 - Film fab. „Patrz weselej". 22.20 - Korespondent. 22.30 - Kurier litewski. 23.00 - Nowości muz. 23.15 - Rozmowa z S. Sabaliauskasem. 23.15 - Puls Wilna.

I KANAŁ ROSJI

5.00 - Dzień dobry. 8.00, 11.00, 14.00, 17.00, 22.55 - Wiadomości. 8.15 - S. „Dziewczyna o imieniu Los". 9.00 - W poszukiwaniu utraconego. 9.35 - Klub „Biała papuga". 9.25 - Kreskówka. 10.40 - Smak. 11.10 - Film fab. „Wąwóz porzuconych bajek". 12.30 - Wesoła karuzela. 12.40 - Srebrna kula. 13.20 - Brainring. 14.20 - S. „Alber - piąty muszkieter". 14.45 - Lego-go. 15.10 - Tin-tonik. 15.40 - S. „Karina i jej pies". 16.05 - Lekcje rocka. 16.35 - Dookoła świata. 17.15 - S. „Dziewczyna o imieniu Los". 18.05 - Pogoda. 18.10 - Godzina szczytu. 18.35 - Show dżentelmenów. 19.00 - Moja rodzina. 19.45 - Dobranoc, dzieci. 20.00 - Czas. 20.45 - Film fab. „Kuba". 23.05 - Szlagier-96. 23.50 - Ekspres prasowy. 0.15 - S. „99-1".

ROSYJSKA TV

6.00 - Ekspres poranny. 7.00 - Wieści. 7.15 - Towary - pocztą. 7.25 - S. „Truskaweczka". 7.55 - Droga redakcjo... 8.20 - Towary - pocztą. 8.30 - Sam sobie reżyserem. 9.05 - S. „Santa Barbara". 9.55 - Towary - pocztą. 10.00 - Wieści. 10.15 - Towary - pocztą. 10.25 - Rosyjski biznes. 10.5 - Mistrzostwa świata w biathlonie. 12.45 - Poradnik Ekspo. 12.50 - Autograf. 12.55 - Magazyn nieruchomości. 13.00 - Wieści. 13.25 - S. „Blanche". 14.55 - U progu wieku. 15.25 - Poradnik Ekspo. 15.30 - Anonimowi rozmówcy. 16.00 - Wieści. 16.15 - Iwanow, Pietrow, Sidorow i inni. 16.55 - Wiadomości. 17.05 - Zatoka morska. 17.25 - Spójrz na siebie. 17.40 - S. „Truskaweczka". 18.10 - Chwila prawdy. 18.40 - VIP. 19.00 - Wieści. 19.35 - Sam sobie reżyserem. 20.10 - S. „Santa Barbara". 21.05 - Pogoda. 21.10 - Dobry wieczór. 22.00 - Wieści. 22.30 - Koszykówka. 23.30 - Jabłko Adama. 0.10 - Tylko dla dorosłych. 0.20 - Towary - pocztą.

TV POLONIA

8.00 - Panorama. 8.05 - „Sport telegram". 8.15 - Cafe „Fusy" - program satyryczny. 8.40 - „Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedynki". 9.15 - „Czasy" - katolicki magazyn informacyjny. 9.30 - Wiadomości. 10.00 - „Polskie ABC" - program dla dzieci. 10.30 - „Kowalski i Schmidt". 11.00 - „Zmiennicy" - serial komediowy prod. polskiej. 12.00 - „Kosa Ostra" - magazyn satyryczny. 12.30 - Program muzyczny. 13.00 - Wiadomości. 13.15 - „Romeo i Julia z Saskiej Kępy" - dramat prod. polskiej. 15.10 - „Auto - Moto - Klub". 15.30 - „Rozmowa dnia". 16.00 - Panorama. 16.20 - Omówienie programu dnia. 16.30 - „Credo" - magazyn redakcji katolickiej. 17.00 - Reportaż. 17.30 - Przegląd prasy polonijnej. 18.00 - Teleexpress. 18.15 - „Karino" - serial dla młodych widzów. 18.45 - „Krzyżówka szczęścia" - teleturniej. 19.15 - „Komediantka" - serial TVP. 20.15 - „Czy nas jeszcze pamiętasz?". 20.40 - Dobranocka. 21.00 - Wiadomości. 21.30 - Teatr satelitarny: „Igraszki z diabłem". 23.00 - „Osada na surowym korzeniu" - film dok. 23.30 - Panorama. 24.00 - „Przegląd publicystyczny". 1.00 - „Pieśń o Wszechbycie" - film o Mieczysławie Karłowiczu. 1.30 - „Przegląd prasy polonijnej. 1.50 - Panorama. 2.00 - „Komediantka" - serial prod. polskiej. 3.00 - „Czy nas jeszcze pamiętasz?". 3.30 - Reportaż. 4.00 - „W centrum uwagi". 4.30 - Teatr satelitarny: „Igraszki z diabłem". 6.05 - „Osada na surowym korzeniu" - film dok. 6.30 - „Krzyżówka szczęścia" - teleturniej. 7.00 - „Przegląd publicystyczny".

TVP-1

7.00 - Kawa czy herbata? 9.00 - „Kate i Allie" - serial prod. USA. 9.30 - Wiadomości. 9.40 - Małe obracanie groszem. 9.55 - Tańcz razem z nami. 10.10 - Zimowanki. 10.35 - Klechdy i bajania. 11.00 - „Cagney i Lacey" - serial prod. USA. 11.50 - Muzyka łagodzi obyczaje - teleturniej. 12.10 - Telezakupy. 12.15 - Gotowanie na ekranie. 12.30 - „Fizycy" - film dok. 13.00 - Wiadomości. 13.10 - Agrobiznes. 13.20 - Studio sport. 14.35 - Opowieści bałtyckie. 14.55 - „Safari na Wybrzeżu Szkieletowym" - serial dok. prod. angielskiej. 15.25 - Ptakolub. 15.40 - Przez lądy i morza. 16.00 - Wiadomości. 16.10 - Opowieści o smakach. 16.15 - Program dnia. 16.25 - „Tajemnica Sagali" - serial prod. polsko-niem. 16.50 - Ferie z Miliardem. 17.15 - Uwaga. 17.25 - Biała kula. 17.40 - Diariusz rządowy. 18.00 - Teleexpress. 18.25 - „Moda na sukces" - serial prod. USA. 18.50 - Pubi. społeczna. 19.00 - Filmidło. 19.20 - Credo - magazyn katolicki. 19.45 - Program publicyst. 20.00 - Wieczorynka. 20.30 - Wiadomości. 21.10 - „Nash Bridges" - serial kryminalny prod. USA. 22.05 - Cafe „Fusy". 22.30 - Film dok. 23.00 - Pegaz. 23.25 - Jutro w programie. 23.30 - W centrum uwagi. 24.00 - „Just Friends" - film fab. prod. belgijskiej. 1.35 - Wiadomości. 1.40 - Film dok. 2.30 - Koniec wieku - sztuka polskiego modernizmu.

POLSAT

7.00 - „Ostry dyżur" - amerykański serial obyczajowy. 8.00 - Poranek z PolSatem. 8.55 - Poranne informacje. 9.00 - Polityczne graffiti. 9.15 - Klub Fitness Woman. 9.30 - „Czarodziejka z księżyca" - serial animowany dla dzieci. 10.00 - „MacGyver" - amerykański serial sensacyjny. 11.00 - „Żar młodości" - kanadyjski serial obyczajowy. 12.00 - „Gliniarz i prokurator" - amerykański serial sensacyjny. 13.00 - Jesteśmy - magazyn redakcji programów religijnych. 13.30 - Co jest grane? - program muzyczny dla dzieci. 14.00 - P.M.A.M. Gramy. 15.00 - Motowiadomości. 15.30 - Link Journal - magazyn mody. 16.00 - Halo, gramy. 16.20 - Ye!Ye!Ye! 16.3 - „Ufozaury" - serial animowany dla dzieci. 17.00 - Informacje. 17.15 - Nie tylko dla dam. 17.45 - Ręce, które leczą - program Zbigniewa Nowaka. 18.10 - Kalambury - program rozrywkowy. 18.40 - „Skrzydła" - amerykański serial komediowy. 19.10 - „Świat według Bundych" - amerykański serial komediowy. 19.40 - Moim zdaniem - komentarz polityczny. 19.45 - Informacje. 20.00 - „Drużyna „A" - amerykański serial sensacyjny. 20.50 - Losowania „Lotto". 21.00 - „Nieustraszony" - amerykański serial sensacyjny. 22.00 - „Starsky i Hutch" (USA). 23.00 - Informacje i biznes informacje. 23.25 - Polityczne graffiti. 23.35 - „Gliniarz i prokurator" - amerykański serial sensacyjny. 0.30 - Sztuka informacji. 0.55 - 4x4 - magazyn motoryzacyjny. 1.30 - „Żar młodości" - kanadyjski serial obyczajowy.

KURIER WILEŃSKI
DZIENNIK NIEZALEŻNY
przyjaciółka program

„Kurier" zawsze masz na co dzień „Przyjaciółkę" - w każdą środę

Szanowny, Drogi, Czytelniku!

Trwa prenumerata „K. W." na marzec oraz kolejne miesiące (kwiecień - czerwiec) 1997 r.

Prenumerata trwa do 18 lutego

Koszty prenumeraty dla Czytelników „K. W." na Litwie:

	1 mies.	3 mies.	4 mies.
z dostarczaniem przez pocztę	16,6 Lt	49,8 Lt	66,4 Lt
bez dostarczania (w szkołach)	14,2 Lt	42,6 Lt	56,8 Lt
w księgarni S. K.	13 Lt	39 Lt	52 Lt
bez dostarczania (w redakcji)	12 Lt	36 Lt	48 Lt

„K. W." i „Przyjaciółka"

	1 mies.	3 mies.	4 mies.
z dostarczaniem przez pocztę	24,5 Lt	73,5 Lt	98 Lt
bez dostarczania (w szkołach)	21,5 Lt	64,5 Lt	86 Lt
w księgarni S. K.	20,5 Lt	61,5 Lt	82 Lt
bez dostarczania (w redakcji)	19,5 Lt	58,5 Lt	78 Lt

„Kurier Wileński" oraz „K. W." i „Przyjaciółkę" można zaprenumerować na każdej poczcie.

Indeks „Kuriera Wileńskiego" - 0044

Indeks „Kuriera" i „Przyjaciółki" - 0155

Osoby, które wcześniej zaprenumerowały „Kurier" i chcą zaprenumerować „Przyjaciółkę", zgłaszają się na pocztę i po okazaniu kwitu poświadczającego prenumeratę „Kuriera" mogą zaabonować dodatkowo „Przyjaciółkę" (cena prenumeraty na 1 mies. 7,9 Lt). Indeks „Przyjaciółki" 5151.

Prenumeratę bez dostarczania można załatwić w redakcji „Kuriera Wileńskiego": Laisves pr. 60, piętro XI, pokój 1115, w dniach pracy od godz. 9 do 17, tel 42-79-01 oraz u pani Alicji Klimaszewskiej w Polskiej Księgarni S. K. (ul. Ostrobramska 9, tel. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.

Zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w redakcji. Ci, którzy zaabonowali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

Koszty prenumeraty „Kuriera Wileńskiego" (wysyłka 5 numerów raz tygodniowo) w Polsce i w innych krajach:

- na miesiąc - 16 USD
- na trzy miesiące - 48 USD
- na dziesięć miesięcy - 160 USD

Tylko prenumerata zapewni Ci stały kontakt z naszym dziennikiem.

Przelewu w dolarach USD można też dokonać za pomocą czeku, który należy wysłać pocztą na adres redakcji: Laisvės pr. 60, nr 1115, „Kurier Wileński", 2056 Vilnius, Litwa.

Nasze konto dla obywateli i organizacji państw obcych:

State Comercial Bank of Lithuania

Basanavičiaus 7, Vilnius, Lithuania S. W. I. F. T.: BARULT 2X for futher credit to Pašilaičiai Branch, UAB „Kurier Wileński", acoount No 06400056/1070118.

Przelewu można dokonać w dolarach USD przez następujący bank w Polsce:

Bank Handlowy Account No. 70624000 Adres: Chalubińskiego 8.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 5 lutego zachmurzenie, opady śniegu, mgła, gołoledź. Wiatr porywisty, południowo-zachodni. Temperatura od -2 do +3 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni nieduże opady, słota. Temperatura w nocy 0-5 stopni mrozu, w dzień około 0 stopni.

KALENDARIUM

* **Środa (5.II)** jest 36 dniem 1997 roku. Do końca roku pozostało 329 dni.

* Znak Zodiaku - Wodnik.

* Imieniny: Adelajdy, Agaty, Izydora, Justyniana.

* Wschód Słońca - 8.01, zachód - 17.05. Długość dnia 9 godz. 04 min.

* Księżyc. Ostatnia kwadra - 31 stycznia.

Doktor nauk medycznych

dokładnie diagnozuje i leczy szerzone w drodze kontaktów płciowych i in. choroby zakaźne (chlamidie, mobilunki, ureaplazmy i in.), powodujące zapalenia pęcherza moczowego, prostaty, jajników, stawów, oczu, świerzb, poronienie, bezpłodność, impotencję i choroby weneryczne.

Rygos 3, Vilnius, informacja tel. 70-54-57 od godz. 9 do 19, 47-05-46 od godz. 20 do 22.

(Zam. 86)

Pilna naprawa z gwarancją lodówek w domu klienta.

Vilnius, tel. 44-94-88.

(Zam. 62)

Sprzedaje się dom z zabudowaniami i ziemią w rej. wileńskim, we wsi Mościszki. Można prowadzić gospodarstwo.

Vilnius, tel. 48-34-34.

(Zam. 79)

SA „Snaige" naprawia lodówki w Wilnie, rej. solecznickim, wileńskim, trockim, malackim.

Tel. 61-58-28, 22-85-97, 829847395.

(Zam. 2-V)

Centrum rekreacyjne w Lazdynai

(Basen)

Zapraszamy!

Basen długości 50 m oraz dwie sauny.

Czynne od godz. 9.00 do 21.00 bez dni wolnych.

Jest kawiarnia, solarium, a także małe baseny do nauki pływania dla dzieci.

Informacja: tel. 26-90-41, 26-89-27.

Adres: Lazdynai, Erfurto 13.

(Zam. 1-B)

Firma „MALDIS"
Salon dzieł sztuki

Sprzedajemy i skupujemy ANTYKWARYCZNE I WSPÓŁCZESNE DZIEŁA SZTUKI

(malarstwo, grafika, rzeźba, porcelana, wyroby jubilerskie i starodawne meble).

Rozliczenia i wycena - na miejscu.
Świadczymy usługi lombardu.

Vilnius, Basanavicziaus 6, tel. 22-21-92.

PIECZĄTKI
z gwarancją za godzinę

Wizytówki, papiery firmowe
Laminowanie (nawet plakaty)
Laminowane wyroby
(cenniki, tabliczki dla sklepów, barów)

Savanorių pr. 16
Vilnius
Tel. 23-64-39, 23 09 62
(naprzeciw kina "Vingis")

Mylida

Dziewczyna poszukuje pracy (intymnej nie proponować).

Tel. 56-41-63.

(Zam. 141)

Sprzedam 2-pokojowe mieszkanie o pow. 54 m² na 2 piętrze na Zwierzyńcu.

Tel. 61-39-59.

(Zam. 144)

Sprzedam 3-pokojowe mieszkanie z 2 pokoikami ciemnymi i 2 balkonami w Szeszkine.

Tel. 61-40-14.

(Zam. 145)

Sprzedam samochód GAZ-24, czarny, w dobrym stanie (1975 r.).

Tel. 75-10-94.

(Zam. 52-D)

Tanio naprawiam maszyny do szycia.

Tel. 41-38-06.

(Zam. 83-D)

Cześzę wełnę.

Vilniaus raj., Aviženiai. tel. 53-43-99.

(Zam. 84-D)

Potrzebny kierowca z własnym samochodem.

Vilnius, tel. 26-36-47.

(Zam. 88-D)

DROBNE ZA DARMO
KURIER WILEŃSKI

Uwaga!

Codziennie

w "Kurierze Wileńskim" możesz zamieścić drobne prywatne ogłoszenie do 5 słów za darmo!

Kupon.....
.....
.....
.....
Adres, tel.....
.....

Po wypełnieniu powyżej zamieszczonego kuponu z treścią ogłoszenia prosimy go wyciąć i wysłać na adres redakcji.

2056 Vilnius, Laisvės 60, "Kurier Wileński", dział reklamy, tel. 42-69-63.

OGŁOSZENIA DO "KURIERA WILEŃSKIEGO"

można dać również w śródmieściu.

Obecnie, aby dać reklamę do "Kuriera Wileńskiego" niekoniecznie jest jechać do Domu Prasy. Ogłoszenia do naszego dziennika za pośrednictwem Biura Reklamy przyjmowane są pod adresem: "Vilnius, VĮ kapitalinė statyba", Gedimino pr. 37, gabinet nr 9, drugie piętro.

Tel. 61-66-64.

To miejsce czeka na Twoją REKLAMĘ

KURIER WILEŃSKI
Wydawca ZSA „Kurier Wileński"
Drukuje SA „Spauda"

Redaktor naczelny Czesław MALEWSKI

Nasz adres: Laisvės pr. 60 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika Kod 67218; ISSN 1392-0405 SL 322

TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, 42-79-73, sekretarz redakcji — 42-79-49, zast. sekretarza — 42-79-50.

DZIAŁY: polityczny, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, ekonomiczny, życia wsi — 42-79-68, stołeczny, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki — 42-79-88, szkolnictwa i młodzieży, listów i interwencji — 42-69-65, sportu — 42-79-04, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Fotokorespondenci — 42-90-81. Korespondenci: na rejon wileński i trocki — 57-73-81, solecznicki — 52-780.

Ogłoszenia i reklamę do „Kuriera Wileńskiego" przyjmuje się pod adresem: Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65, w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Dyżurny redaktor Mirosława JANUSZKIEWICZ